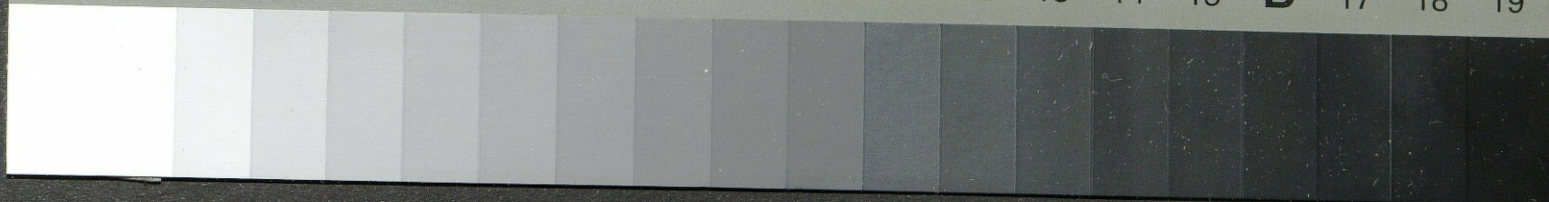


Grey Scale #13



Part Code
ST1518
DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



SATYRA

== i ==

POLEMIKA

PRASOWA

== Z PRZED ==

100 LATY





SATYRA

== I ==

POLEMIKA

PRASOWA

== Z PRZED ==

100 LATY

SATYRA i POLEMIKA PRASOWA
Z PRZED 100 LATY.

STANISŁAW LATANOWICZ.

SATYRA
i polemika prasowa
z przed **100** laty.

POZNAŃ
1931.

884-7

Tegoż autora:

1. Kalendarzyk Powstania 1830-31 r. — Poznań 1930.
2. Powstańcy, Wojskowi i Politycy w powstaniu 1830/31 r. —
Spis imienny - (w przygotowaniu).

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All Rights Reserved.

Copyright by Stanisław Latanowicz, Poznań.



W tekście umieszczono
19 rycin współczesnych.

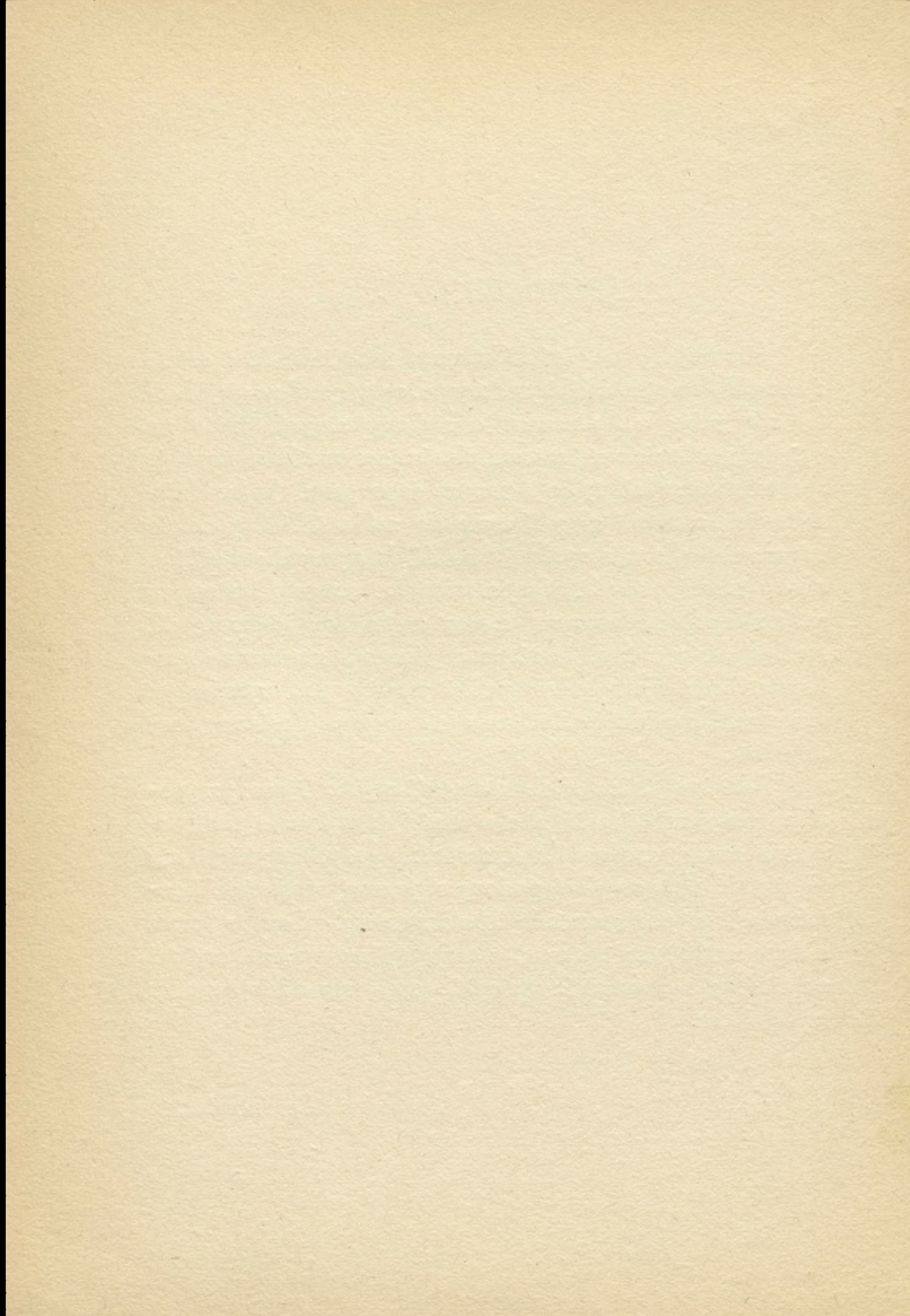
Przedmowa.

Gromadząc od lat kilkunastu prasę, ulotki i dzieła z czasów Powstania Listopadowego, napotykałem niejednokrotnie jużto na nieznane a ciekawe satyry, jużto na artykuły polemiczno-prasowe, ilustrujące ówczesne nastroje społeczeństwa lub tylko pewnych jego grup. Jednak nie tylko ten moment skłonił mnie do zebrania ich w całość i wydania w formie osobnej książki, lecz przedewszystkiem chęć przedstawienia bezpośrednich, natychmiastowych reakcyj społeczeństwa na szereg wypadków ówczesnych, reakcyj niejednokrotnie nieprzemyślanych rzeczowo i spokojnie, lecz żywo odczuty i wprost pod wrażeniem rzucanych na papier, ubieranych w formę wiersza, czy artykułu.

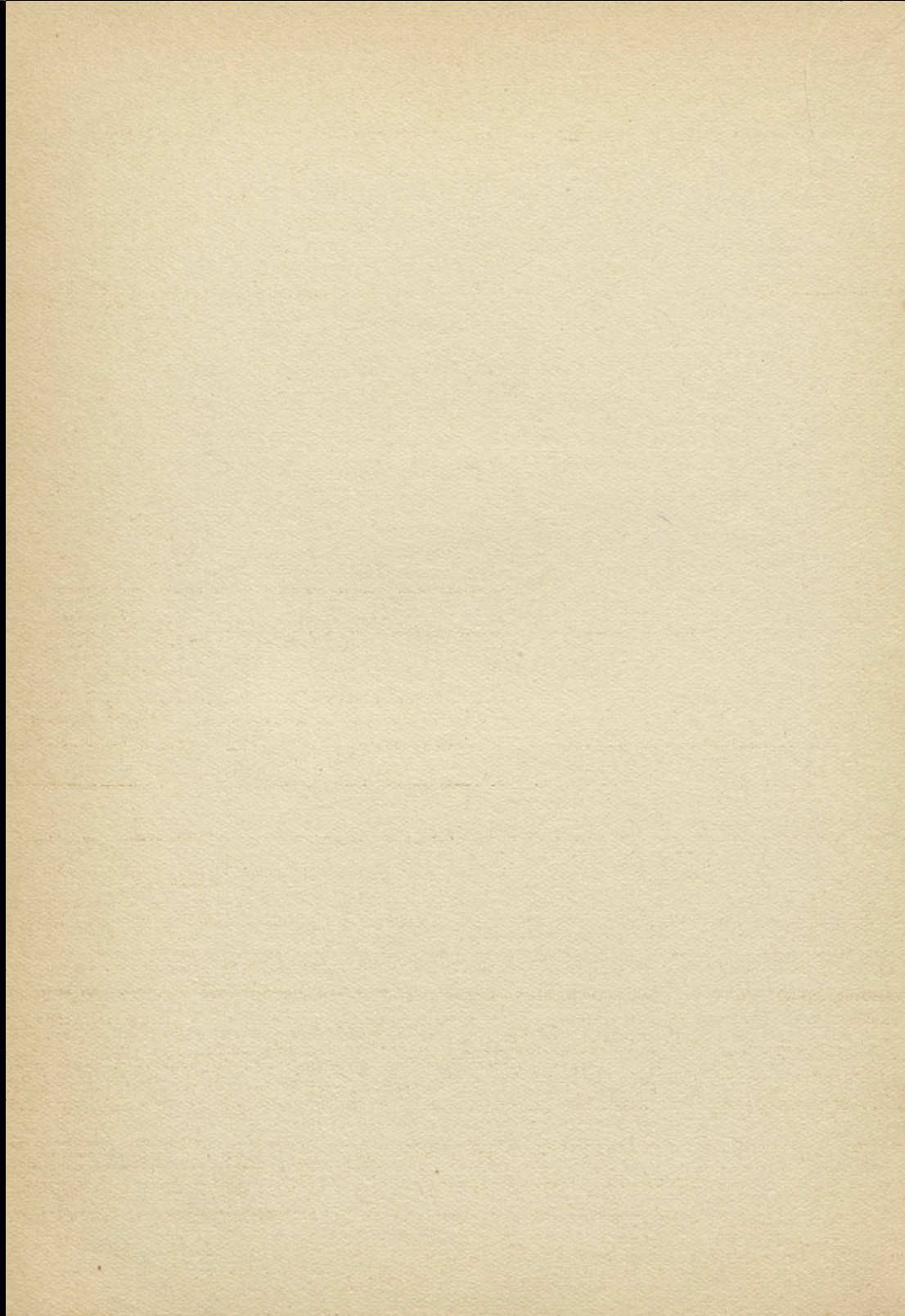
Pozatem także wiele momentów jako żywo przypomina nam dzisiejszość, nie w treści lecz formie postępowania prasy, społeczeństwa, zespołów grup, instytucyj, czy jednostek. Forma ta świadczy o pewnej ciągłości i konsekwencji w postępowaniu społeczeństwa. Czy tę formę należy uznać za słuszną, uczciwą i wskazaną, czy też należałoby się wreszcie zmienić, sąd o tem oddaję w ręce czytelników.

Poznań, w listopadzie 1930 r.

Stanisław Łatanowicz.



Satyra



Osiół i malarz*).

Bajka.

Nie pomnę jaki malarz, lecz Wernet podobno,
Malował osła z natury;
Stał sobie cicho osiołek ponury,
Lecz jak zobaczył swą postać nadobną,
Osobliwie długie uszy,
Strasznym się gniewem poruszy:

„Ach! to potrzeba mieć serce gadziny,
Żeby bez żadnej przyczyny,
Tak kogo szpetnym malować przed światem,
Rozumiesz, nie znam się na tem,
To są wyraźne paszkwile.“

A malarz na to: „Cierpliwości chwilę;
„Satyra, panie, nie jest mem rzemiosłem.
Równie się z tobą paszkwilami brzydzę.
Lecz czy ja winien, że ty jesteś osłem?
Ja cię maluję takim jakim widzę.“

*) Ze zbioru „Poezyje Litwina“ (A. Gorecki) Paryż 1834. — Antoni Gorecki, bajkopisarz, ur. 1787 w Wilnie, um. 1861 w Paryżu. — Walczył podczas powstania.

TOASTY*)

I.

Weselmy się wraz koledzy
Dopókiśmy w kozie.
Tu nam czas płynie bezpiecznie
A na świecie bojaźń wiecznie
Jak na złym przewozie.

II.

Niech żyją zdrajcy, Moskale,
I ich Pan łaskawy;
Pijmy zdrowie Konstantyna,
Niech żyje carów rodzina!
Niech używa sławy!

III.

Wiwat, kto po trupie idzie
Na tron poprzednika;
Wiwat, kto się wtenczas śmieje,
Gdy cały naród łyzy leje,
Chwalmy szubienika!

IV.

Zapomnij, czem byłeś Lachu
I dzisiaj zawołaj:
Wiwat, komu błyszczą skronie,
W krwawej Nerona koronie!
Wiwat nasz Mikołaj!

*) Bezimienna ulotka współczesna.

V.

Nie szukaj w urzędzie cnoty,
 By zapobiedz złemu;
 Moskal nie chce tej zarazy,
 Wiwat prześwieatne ukazy,
 Wiwat byt po siemu!

VI.

Nie szukaj w narodzie cnoty,
 Która wolność rodzi;
 Niech żyją zacne sprawniki,
 Wiwat medale, krzyżyki,
 Wiwat każdy złodziej!

VII.

Nie wspominaj dawnych mężów
 I ich sławne czyny;
 Wiwat Roth i Złotouchin,
 Wyrawkin, Puszkina i Sukin,
 Wiwat Moskwiciny!

VIII.

Za nie Niemcewicz, Karpiński,
 Feliński, Mickiewicz,
 Wiwat orzeł z dwoma łbami,
 Frak z żółtymi wyłogami,
 Wiwat Ipsowicz!

IX.

Wiwat, wiwat Kuratory,
 Wraz z Inspektorami,
 Wiwat sowy, nietoperze,
 Niech oświatę djabeł bierze,
 Bodaj żyć z durniami!

X.

Nie potrzeba nam oświaty,
 Wyrzekł pan Kurator;
 Niech ludzie w ciemności brodzą,
 Niech się durnie z durniów rodzą,
 Wiwat Imperator!

XI.

Wiwat tajna policja
Do śledzenia klubów!
Wiwat Bajkow, Nowosielcow,
I kochanka tych wisielców,
Wiwat księżna Zubow!

XII.

Niechaj głupcy czołem biją
Przed Boga świątynią;
Wiwat, kto się z cnoty śmieje,
Wiwat bachantki, złodzieje,
Wiwat łotr ze świnią!

XIII.

Nie wspominaj Trzeci Maja,
Nie wspomnij Psie Pole,
Wiwat, kto z czucia wyzuty,
Wiwat kamczatka i knuty,
Wiwat psy, sobole!

XIV.

Na sto katów wolne sejmy,
Na sto katów posły,
Kiep, co dawnej Polski płacze,
Wiwat szpiegi i brodacze.
Urzędniki osły!

XV.

Wiwat cesarz sprawiedliwy,
Miła mu kostnica,
Niech ćwiartują, niech wieszają,
Tych co Ojczyznę kochają,
Wiwat szubienica!

W więzieniu w r. 1826.

HYMN*)

w dniu koronacji, na zawsze drogim dla Polski, śpiewany w kościele Ś. Jana, w chwili wyjścia N. Państwa z tego starożytnego przybytku, po złożeniu dzięki Przedwiecznemu za szczęśliwie odbytą koronację, przez P. Minasowicza**).

Niech żyje Polski Król,
Wielki, potężny Król,
Niech żyje Król!
Dni jego Boże chroń,
W boju poprowadź dłoń,
Zwycięstwem uwieńcz skroń,
Niech żyje Król!

Wszchemocny Panie nasz,
Co Jego wrogów znasz.
Zgładzić ich dasz!
Walczącym sił daj lwich
Zmieszaj zamiary złych
Lub upamiętaj ich.
Niech żyje Król!

Boże, w szczodrocie swej
Wszystkie nań dary ślej
W opiece miej,
Od wszego złego zbaw,
Rządy dobrocią wsław,
Król twierdzą naszych praw.
Niech żyje Król!

Gdy lud zasmucisz twój
Serca z ufnością zbrój
Zgodą je spój.
Kto się Polakiem zwie,
Niech się przed Królem gnie.
Niech żyje Król!

*) Z „Gazety Polskiej“ Warszawa, 26 maja 1829 r.

**) Józef Djonizy Minasowicz, poeta i tłumacz Schillera, ur. 1792 w Warszawie, um. 1849.

Nasz książę kochany*)

Z Warszawy wygnany,
Daj folgę kłopotom,
Ram, tam, tam, tom, tom, tom.

II.

Marsowo patrzyłeś,
Po bruku huczałeś,
Uciekłeś bez huku,
A! ku-ku-ku-ku-ku!

III.

Piórem swem czupurzył,
Jak naród się zburzył,
Uciekał bez pióra,
Hura ra-ra-ra-ra!

IV.

W obozie miał kwiatki,
Altanki i chatki,
Nie tak dziś mospanie
Oj nie-nie-nie-nie-nie!

V.

W parady i festy
Błyszczał haft i kresty,
Dziś gunią okryty
Oj ty-ty-ty-ty-ty!

*) W. Ks. Konstanty.

VI.

Na saskim dziedzińcu,
Bohater był w wieńcu,
Lecz przyszedł Listopad,
I wieniec mu opadł... padł...!

VII.

Pod Orła pakował,
Więził nas, mordował,
Orzeł tu, a ty gdzie!
He-he-he-he-he-he!

VIII.

W niedzielę był śmiałek
A tchórz w poniedziałek.
Patrzajcie na zucha!
Cha! cha! cha cha! cha! cha!

Rajnold Suchodolski *).

*) Współczesna ulotka.



Spiew Żydka Warszawskiego o Różnickim*)

Chwała Bogu! Pan Rozniecki
Poszedł od nas już,
Lubil wycierać zapiecki
Jak nadworny stróż.

Nie dowierzał on nikomu
Na podsłuchu stał;
Nie raz ktoś wychodząc z domu,
Drzwiami w lep mu dal.

Bul to galgan nad galgany,
Ganew wielki goj!
Lubil tylko brać kubany
Towar, mięso, loj.

Bral on mięso, goldwassery,
Gwalt! i różnych win;
Nawet zidkom nie bul szczery,
Slowem, podli syn!

Także i od zidoweczek
Zawsze pieniądz bral;
W dzień pieniądze kładł do beczek,
A w nocy się zgrał.

Ci to slusarz, ci to kowal,
Musiał dobrze znać:
Ze zaraz jak zapracował
Trzeba jemu dać.

*) Różniecki: generał — naczelnik policji tajnej.



Fragment z nut „Marche Triomphale“
Napoleona Wysockiego.

Bul to Pan Jeneral sławny!
Należał do rad,
Choć warszawski złodziej dawny
Teraz mydło zjadł.

Ale czekaj Mości Panie -
Poznasz co to zid, -
Ja ci sam na ukaranie
Wielki zrobię wstyd.

Gdybi ja bul sędziech jego,
Jak on bulby tu
Kazalby na sznur wielkiego
Szyje związać mu.

Naprzód jego w boki klulbim,
Kijem dobrze bil,
A potem jego zatrulbim.
Nie!... niechaj bi zil.

Wziałbim za kark, gwałt za włosy.
Mowilbym, a ha!...
Wprzód zidków brales za nosy,
Teraz wezmę ja.

Ciągnąłbym za nogi, ręce,
Smolę bim mu łal;
A po takiej wielkiej męce
Powiesić bim dal.

Lajbuś Gecel *).

*) Ulotka współczesna.

Mazur

R. Suchodolski*)

I.

Rznij-cież nam do ucha
Tęgiego mazura,
Wszakżeśmy zuch w zucha,
Hura, bracia, hura!
Już nie wróćą za to rękę
Makroty¹⁾, Żandry²⁾ i Fencze³⁾.
Wszakże i to nie jest fraszka
Że podynda ony Jurgaszka⁴⁾.

II.

Już nas nikt nie zdradzi
Dobrze się zabawić,
Jednak nie zawadzi,
Szubienice stawić.
Nie zabraknie nam wisielców,
Jeszcze żyje Nowosielców⁵⁾
Jeszcze dysze łotr zdradziecki
Szelma, zdrajca, pies Roźniecki⁶⁾.

*) Ze zbioru Horoszkiewicza „Wspomnienia roku 1830/31“.

1) Makrot — perukarz i agent tajnej policji.

2) Gendre — generał koniuszy i faktor W. Ks. Konstantyna.

3) Fentsch — szambelan moskiewski, zauszniak W. Ks. Konstantyna.

4) Jurgaszko — komendant żandarmerji.

5) Nowosilcow — członek Rady Państwa.

6) Roźniecki — generał, naczelnik tajnej policji.

III.

Choć mała figurka,
Szymanosio⁷⁾ drogi,
Nie żałujmy sznurka,
Wieszajmy za nogi.
Sami o tem wszyscy wiecie
Że wesz mała kasa przecie.
Dalej, bracia, w górę winda
Niechaj też i on podynda!

IV.

A gdy szelmy szpiegi,
Odbiorą nagrodę,
W braterskie szeregi
Nieśmy lata młode;
Jedna w żyłach krew nam płynie,
W każdej twarzy widzi brata;
Jedna w żyłach krew nam płynie,
Taki naród nie zaginie.

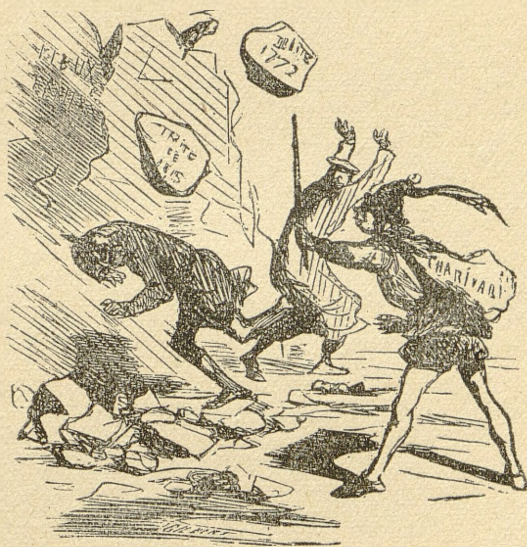
⁷⁾ Szymanowski Hieronim — agent tajnej policji.

Jerzy Okołów*)

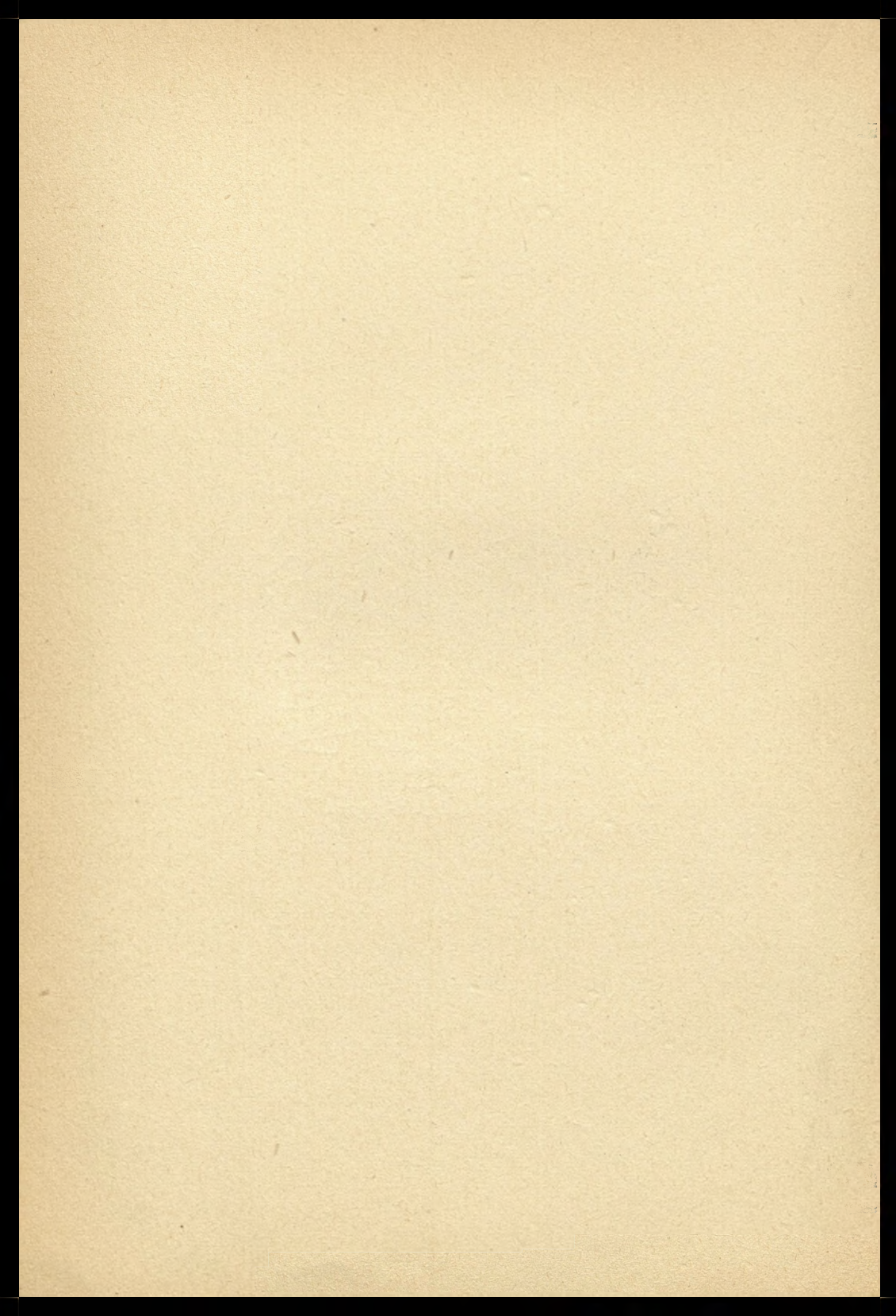
Drugiego na ulicy spotykamy czasem
Gdyby beczka bezedna, toczy się z hałasem;
Na skarbowym urzędzie finansista wielki,
Zna i wagę pieczeni i miarę butelki;
Przebrał się za Polaka, choć nie Polak w duszy,
Gdy go spotkasz, zatykać oczy, nos i uszy:
Opluże cię, obrudzi, oczerni przed tłumem;
Cnota u niego głupstwem, bezczelność rozumem.
Nie dojdiesz, co w tej spasej postaci przemaga,
Czy szyderstwo języka czy brzucha odwaga.
Gdzieindziej możeby go użyto stosowniej,
Skrzybałby błoto, albo siedziałby w prochowni.
Biada krajowi, w którym do rady zasiada
Nadworny błazen tego, co narodem włada.

Z „Pamiętników“ Kajetana Koźmiana, wydanie 1865 r.

*) Prezes Izby obrachunkowej.



ÉMOLITION POUR CAUSE D'UTILITÉ PUBLIQUE.
— Gare là-dessous!



MARSZ

szpiegów na szubienicę

Wielkie wasze przeznaczenie,
Arcyprzezacni szpiegowie!
Wszystkich jest jedno życzenie,
Widzieć stryk na waszej głowie.

Witaj Roźniesiu¹⁾ łaskawy!
Choć nam miłe twe oblicze;
Ty jesteś jeszcze dość zwawy,
Dalejże na szubienicę!

Szymanosiu²⁾, cny człowieku,
Coś wszystkie zwiedzał ulice,
Jeszcze jesteś w sile wieku,
Zwawo marsz na szubienicę!

Jurgaszko³⁾, ty mężu dzielny!
Znany od całej stolicy,
Chociaż będziesz nieśmiertelny -
Marsz! spoczniesz na szubienicy!

Makrosiu⁴⁾! duszo pocziwa!
Z ciebie jeszcze człowiek młody.
Ojciec cię do siebie wzywa -
Marsz na szubieniczne gody!

1) Roźniecki — Naczelnik tajnej policji.

2) Szymanowski — agent tajnej policji.

3) Jurgaszko — Komendant żandarmerji.

4) Makrot — agent policji.

Wy! których tysiące mamy,
Co pełno zasług liczycie,
Dobrze sprawki wasze znamy -
Na szubienicy skończycie.

Taka śmierć godna żywota,
Podłych niechaj zdrajców dusi -
Tak ginie każdy niecnota,
Co przedajno służył Rusi.

Teraz marsz w piekelne kraje,
Macie tam swoje nagrody,
Mężnie marsz szpiegowskie zgraje,
Użyjecie tam swobody.

Wesoło was powitają
Dawni, kochani panowie -
Marsz, bo tam na was czekają,
Dawno wieszani szpiegowie*).

*) Ze zbioru „Bard oswobodzonej Polski“ 1830/32.

Do biurokratów

Gdy się świnia w proso wsadzi,
To i kij jej nie poradzi,
Tak wy, gdyście do nas wleźli,
Ani myśl, byście wyleźli.

Bo któż będąc konsyljarzem,
Chciałby znów być kominiarzem?
Lub jeździć na nowo psami?
Kiedy lepiej kasztanami.

Podpaśliście dobrze brzuchy,
Zawłoki, łotry, leniuchy,
A teraz, gdy ruszać trzeba,
Żal wam, wierzę, wyjść z nieba.

Wszak wy tutaj wszystko mieli,
Czegoście tylko pragnęli:
Dla was wstęgi i urzędy,
A dla dziatwy setne względy.

Bo choć paniczyk był osłem,
Krzyczano, iż wart być posłem;
Wkrótce szła mu z kasy renta,
Czemu? bo syn prezydenta.

Człęk, choć się męczył i troskał,
Ani dudu, by czym został;
Musiał dzień i noc pracować,
Pół kopy lat praktykować.

Lada jaki kancelista,
Co nie umiał zliczyć trzysta,
Wbiegły w wieś obywatela,
Grał tam rolę właściciela.

Zasunął na nos czapczynę,
Przybrał protektora minę.
O nędzny łachmanie!
Nie warteś mospanie.

By się ponieco cofnąć,
I w tył nogą cię kopnąć,
Lub przede dworem rozłożyć,
A kazać batem obsmożyć.

Teraz zmieniło się w kraju,
Marsz! Marsz! biurokrato z raju!
A w dowód przyjaźni mej,
Przyjm radę osnowy tej:

Pokupcie sobie torby cielęce,
Kostury, korunki w ręce,
Ruszcie razem szukać zguby,
Szukać, gdzie jest wasz mistrz luby.

Współczesna ulotka bezimienna.

STAROSTA*)

Na wysokim siadł rydwanie,
Leci co tchu koniom stanie,
Leci starosta na łup,
Każdy tchórz blednie jak trup.

Cały okryty w opończy,
Czub kapłoni kadłub kończy,
W wielkiej twarzy mały nos,
Z pod brwi srogich wzrok w ukos.

Dosyć by mu wpaść do łapki,
Tylko było nie zdjąć czapki,
Równie winny żak, czy mąż,
Więził i mordował wciąż.

Nie starczyły własne łowy,
Miał jeszcze poczet gotowy.
Wszędzie zbir lub podły szpieg.
Na posługi jego biegł.

Lat piętnaście srogiej męki
Doznawał lud z jego ręki,
Nikt nie śmiał ująć za broń,
Każdy słabą spuszczał dłoń.

Młodości piorunna siła,
Raz tylko nań uderzyła:
Zemknął tyran, pierzchnął wróg,
Z tłuszcza szpiegów, zgrają sług.

Pohańbiony, pognębiony,
Bez przytułku i obrony,
Spuścił na dół srogie brwi,
Płacze, a lud z niego drwi.

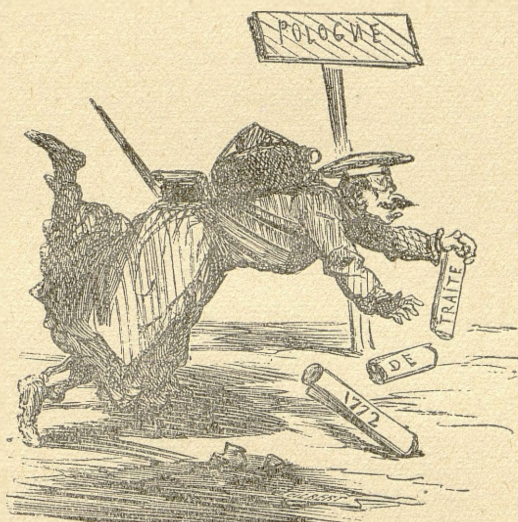
*) Ulotka współczesna.

LEW*)

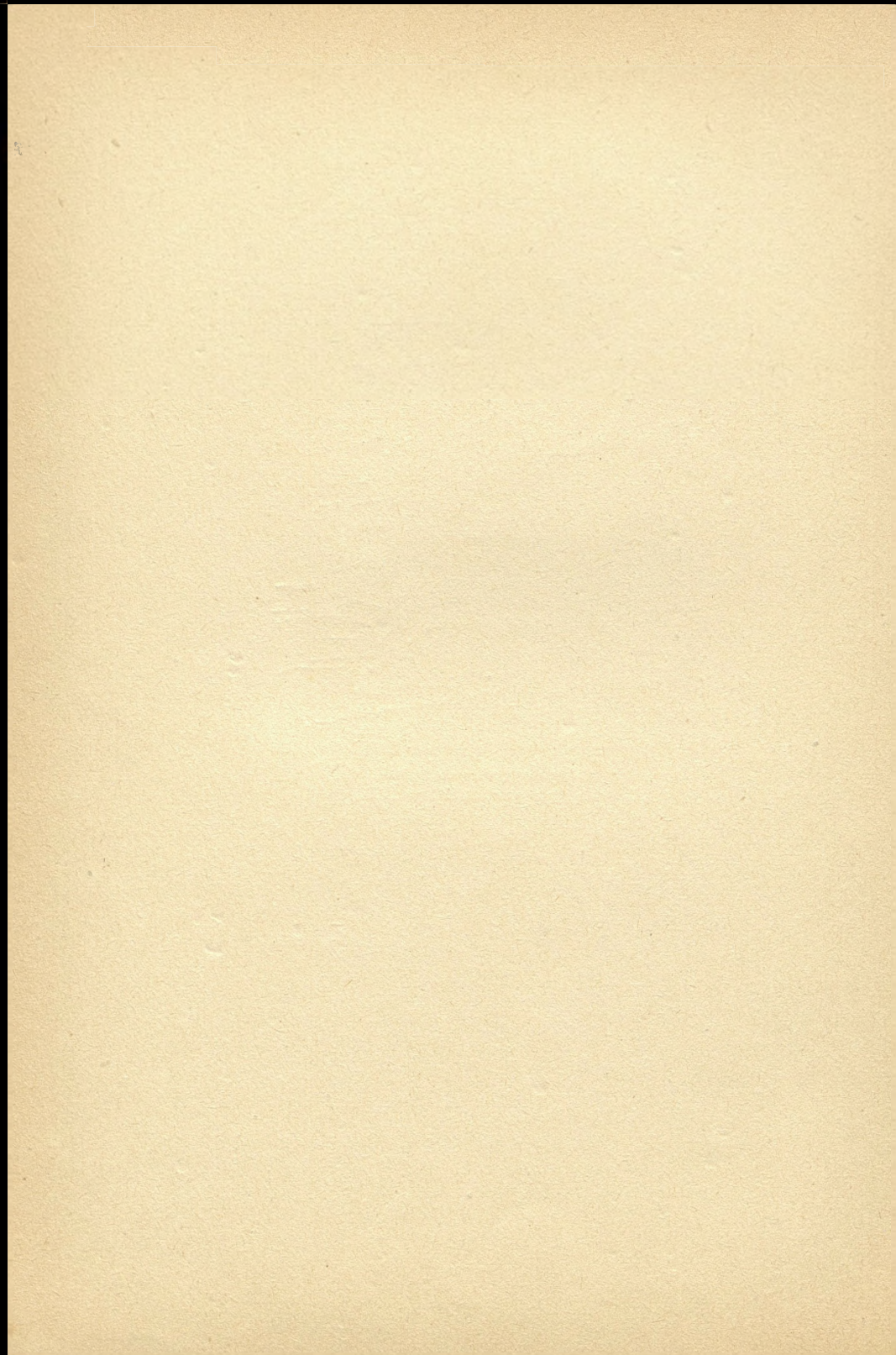
Bajka.

Mędzy zwierzętami lew nielitościwy
Okazywał obraz okrucieństw prawdziwy,
A gdy ciągle zwierzęta dusi i pożera,
Rozgniewany Jowisz zemstę nań wywiera,
Bo, gdy z zwykłą chciwością nad żerem się bawił,
Mizernego zającą kością się udławił.

Z „Wiersze Rozmaite L. P.“ Poznań 1836.



Voulant marcher en avant
en s'appuyant sur le traité de 1772.



WIELORYB*)

Powieść.

Wielorybowi nie dość jest być panem,
Nad rozległym oceanem,
Gdzie bałtyckich wód cieśniny,
Tam raz zrobił odwiedziny.
I zaraz wydał ukaz: Czy wielka, czy mała,
By wszelka ryba uległość dlań znała,
Bo przyszedł porządkować, ciszyć wichrzycieli.
Napróżno jemu, sum przekładał, który:
„Już my tutaj porządek bez waćpana mieli,
To waćpan co znów wszystko przewracasz do góry“.
Gdzie tam z takim olbrzymem kto dostoi w sprzeczce,
Każda ryba uległa, lub skryła się w rzeczce.
A on się po Bałtyku sposobem wiadomym
Przechadzał, i tryskając z nozdrzy wód strumienie,
Pysznił się: „Któż się z moim porówna ogromem,
Mnie tutaj swoim panem zna wszelkie stworzenie.“
W tem niespodzianie, ryb drobnych gromada
Posłuszeństwo wypowiada,
Mówiąc: „My niepodległe!“ Chciał je zetrzeć w biegu,
A te uciekać do brzegu.
Ten się gonić za niemi, w tem nagle się zrywa,
Jedna z tych burz, co czasem na Bałtyku bywa,
Rybkom nic, ale olbrzyma nawała
Na miążkich piaskach złapała,
Próżno z nich chciał się wyrwać, ten którym się chlubił
Własny ogrom go tam zgubił.
O mój kraju! i ty tak wyglądasz jak morze,
Gdy pocznie po twych łąnach wiatr kołysać zboże,
Masz także wieloryba, przybył w twe równiny,
By poddaństwem nazywać swem Lechitów syny.
Ach! kiedyż przyjdiesz burzo, co wśród gromów blasku
Na którym mazowieckim wysadzisz go piasku?

Antoni Gorecki.

*) Noworocznik demokratyczny — Paryż 1842.

MAZUR

do kawiarni „DZIURKA“ zwanej.

Śpiewajmy jeszcze mazurka,
Dopóki nam służy Dziurka,
Póki trąbka nie zadzwoni,
Że już bracia czas do broni.

Niema w polu Honoratki,
Niema ponczu ni herbatki,
Pod szalasem w grubej burce,
Zapomni się o Dziurce.

Śpiewać będą nam granaty,
W miejsce dysput huk armaty,
W miejsce wygod śmierć i rany,
Za wolność i kraj kochany.

Współczesna ulotka bezimienna.



Karykatura szwedzka.

DAWID I GOLJAT.

Niegdyś Goljat dumny, ogromnej postawy,
Gromił ludy sąsiednie — jego oręż krwawy
Był postrachem okolic, — nic go nie zatrzyma,
Wielkie ludy, większego bały się olbrzyma. —
Lecz nieraz przeciw sile odwaga się przyda,
I natchnął nią Bóg dziecko, małego Dawida.
Nikczemna broń trzykrotnym świsnęła obrotem,
Upadł olbrzym dziecinnym powalony grotem.

Tak my jeżeli własnej zaufamy mocy,
Uderzmy śmiało, padnie ten olbrzym północy,
Cud nasz pomiędzy stare liczyć będą cudy,
Padnie kolos, odetchną Europy ludy.

Wiersz bezimienny (nadesłany) z „Nowej Polski“ 1 marca 1831 r.

Śpiew Legji Litewsko-Ruskiej*)

Dalej Bracia, dalej żwawo,
Niech nam też świat krzyknie brawo;
Polak walczy nie dla zysku,
Chce wolności nie ucisku.

Kto w złocie kładzie nadzieje,
Świat się cały z niego śmieje;
Niech mi sypią miliony
Milszy mi kraj ulubiony.

Nigdy Moskal nie zwycięża
Mocą dzielnego oręża;
Tylko zdrajcom złoto wali,
Lecz ich u nas wywieszali.

A wy dońce, wy brodacze,
Niewielkie to z was siekacze,
Skoro polska broń zabłyśnie,
Wnet o ziemię tysiiąc ciśnie.

Wynagrodzą lackie syny,
Stracone ojców wawrzyny:
Niech się Moskal z mocy cieszy,
Poradzimy wielkiej rzeszy.

Paszkewicze i Dybicze,
Dajcie pokój, tak wam życzę;
Wszak znacie wolności prawa,
W ich obronie Polak stawia.

My nie złotem ale mieczem
Nieprzyjaciela wysieczem.
Wszak jeszcze od króla Jana,
Polska z wielkich zwycięstw znana.

Próżna chwała, próżna mowa,
To nie czasy Suworowa:
Już nie żyje Katarzyna,
Żartujemy z Konstantyna.

Polak serca odważnego,
Zwalczy Cara północnego;
Moskala się nie lękamy,
Więc wesoło i śpiewamy.

*) „Bard oswobodzonej Polski“.

Mazur Ex-dyktatora.

Nasz Chłopiński wojak, dzielny, śmiały,
Wykonywać rozkazy i szturmem brać wały;

Lecz by całkiem (!) wojskiem władać,
Trzeba coś więcej posiadać:
Więc bez niego w imię Boga,
Pobijemy wroga!

Przez długi czas siedział, dumiał, drzymał,
Sześć niedziel dyktaturę w słabych (!) rękę trzymał.

I z Lubeckim będą w zмовіе,
Oczekiwał co Czar powie;
A tymczasem, ach! dla Boga,
Puścił z kraju wroga.

Godzić nas chciał z Moskwą przez Prusaka,
Pozbawić Wołyń, Litwę, imienia Polaka:

I być wiernym Hosudara.
Rzucić nas pod stopy Cara.
Lecz bez niego w imię Boga!
Pobijemy wroga.

Dalej bracia żwawo idźmy na Litwę,
I na śmierć albo życie stoczmy z Carem bitwę.

Niechaj pozna, że nie żarty,
A Chłopiński niech gra w karty;
Wszak bez niego, w imię Boga!
Pobijemy wroga.

Hej rodacy dalej hura, hura!
Nie zważajmy, że ubył jeden dziwak, ciura.

W pień wroga wytępiemy,
Na miazgę w proch zetrzemy.
Hej bracia w imię Boże!
Bóg nam dopomoże!

Bezimienna ulotka współczesna.

BAJKA.

Osiół do bryki na żart wprzężono,
Kutasy na łeb im zawieszono,
Chomonty głupim powyżłacano,
Dzwonków dla brzęku suto przydano.

Osiół na osła spojrział przybrany,
I rzekł: „Ten ciężar w zdobycz nam dany,
„Zawieziem brykę, gdzie sami chcemy,
„Co się z nią stanie, sami nie wiemy.“

Powieźli brykę w ciemne parowy,
Uwięźli w błocie sami po głowy;
Osie i drągi w bryce złamali,
Wszystko haniebnie poutracali.

Ośli rodzaju, głupi, przeklęty!
Na zgubę bryki byłeś ty wzięty.

Satyra na Rząd. — Z „Nowej Polski“ 24 stycznia 1831 r.

Freund, Klein der Sensenmann.



*Als Sensenmann bin ich bekannt,
 Verschon' kein Alter, keinen Stand
 In jedem Erdtheil, jedem Land
 Doch wechs'le ich oft mein Gewand
 Vom Scheitel an bis zu der Sohle
 Bin bald Franzos, bald Russ, jetzt Pohle
 Und Alles, was ist reif zum Grab!
 Mäh' ich mit meiner Sense ab.*

Von Philipp Lenz in Leipzig.

DZIECI.

Bajka nowa.

Strasznie raz dzieci w swawolę się wdały,
Zosi paluszek zranił Józio mały,
Anazelmek dostał sińca pod oczkami!...
Guzów, pocisków naliczywszy stami,
Jątrzą się wreszcie i od znoju pocą,
Bije się dziatwa, sama nie wie o co;
Już i płacz głośny rozlega się do koła;
W tym wchodzi matka i z żalem zawoła:

„Cóż ja to widzę!... niebaczne stworzenia,
„Kochane szczęty mojego plemienia,
„Kłóćą się, gryzą, dzieci jednej matki,
„W chwili, gdy nieszczęść grożą im ostatki ...

„Stójcie zuchwałe! albo umrę z trwogi!
„Oto komornik wchodzi nam już w progi,
„Zbrojny w plik roszeń i prawnych wykretów,
„Resztę ojczystych by zagrabić sprzętów,
„Chce nas ogłodzić i wydrzeć nam życie;
„A wy tak srodze sami się trapiacie?...
„Ach! smutna grozi tym dzieciom niedola,
„Których swobodę zatruwa swawola.“

Na tem skończywszy zalewa się łzami,
I wraca zgodę pomiędzy dziatkami,
I wraca jedność; bo gdzie tych nie stanie,
Tam wieczna rozpacz, żal i narzekanie.

X....

Goniec Krakowski 20 sierpnia 1831 r.

MAŁPA.

Bajka.

Na walnej radzie,
W pewnym zwierząt stadzie,
Sekretarzem, czy też naczelnikiem,
Dość, że wyższym urzędnikiem,
Ślepym jakimściś losem,
Została małpa z zadartym nosem.
Naśladować wszystkich przez koncepta płaskie,
Starszych matedor (!) ujmowała łaskę.
I tak: gdy prezydował lis dumny,
Obrotny i rozumny,
Małpa choć głupia z natury,
Pięła się do góry,
A w roli, niby magnata,
Uchodząc za literata,
Z protektorskim tonem.
Pod lisim ogonem,
Wielkością zuchwała,
Odkłonić się nie umiała.

Kiedy później skutek zmiany,
Rząd został mrówce oddany,
Małpa co dawniej całe mrowisko,
Miała za liche siedlisko,
Dalej po koncept do główki:
Lże nogi jednej mrówki,
Udaje zapał do pracy ognisty,
Wymyśla dla biura prezencyjne listy,
Gdy kto do niego przyjść nie jest w stanie,
Urządza autentycznych dowodów składanie,
Dzikich postanowień projektu sposobi,
Wrzeszczy, pilnuje drugich, sama nic nie robi.

Niechże znowu w zamian
Mrówki przyjdzie osioł, baran,
Wilk, niedźwiedź, kot, tygrys, albo inne zwierze,
Małpa każdego postać na siebie przybierze,
Każdego łapki z pochlebstwem uściska,
I lubo do niczego, wszędzie coś pozyska.

Oj, gdyby nasi ministrowie,
Przy pierwszej zaraz swoich rządów chwili,
Chociaż w połowie
Tych się małp pozbyli,
W lepszej by wszystko teraz zostawało pieczy,
Mniejby było hałasu, ale więcej rzeczy.

X. X.

Kurjer Polski — Warszawa, 24 marca 1851 r.

Krakowiak Obozowy*)

Dopókiż nas będzie dławić,
Najeźdźników horda,
Trzeba jej tu łaźnię sprawić,
Więc dalej do korda!

Do korda, do korda, korda, korda, korda!

Nie czas siedzieć tu w komnacie,
Nowa teraz scena,
Za karabin chwytaj bracie,
Śmiało pal Palena,
Palena, Palena, śmiało pal Palena.

Hejże na koń! już do bitwy
Wybiła godzina —
Dążmy naprzód w lot do Litwy,
Cwałem na Sakina,

Sa-sa-sa-Sakina, sa, sa-sukinsyna.

Nie uważaj zresztą wcale,
Małego Rożenka,
Byleś tylko dostał w dziale,
Szpadki lub Rożenka,
Rożenka, Rożenka, szpadki lub Rożenka.

Niechaj sobie Moskwa cała,
Zachowa Dybicza,
Na takiego generała,
Dosyć będzie bicza,

Hej bicza, hej bicza, bicza na Dybicza.

Gejzmarom i Paszkiewiczom,
Dość stawić Mazura,
Wnet im nasi grzbiet wyćwiczą —
Hej Krakusy hura!

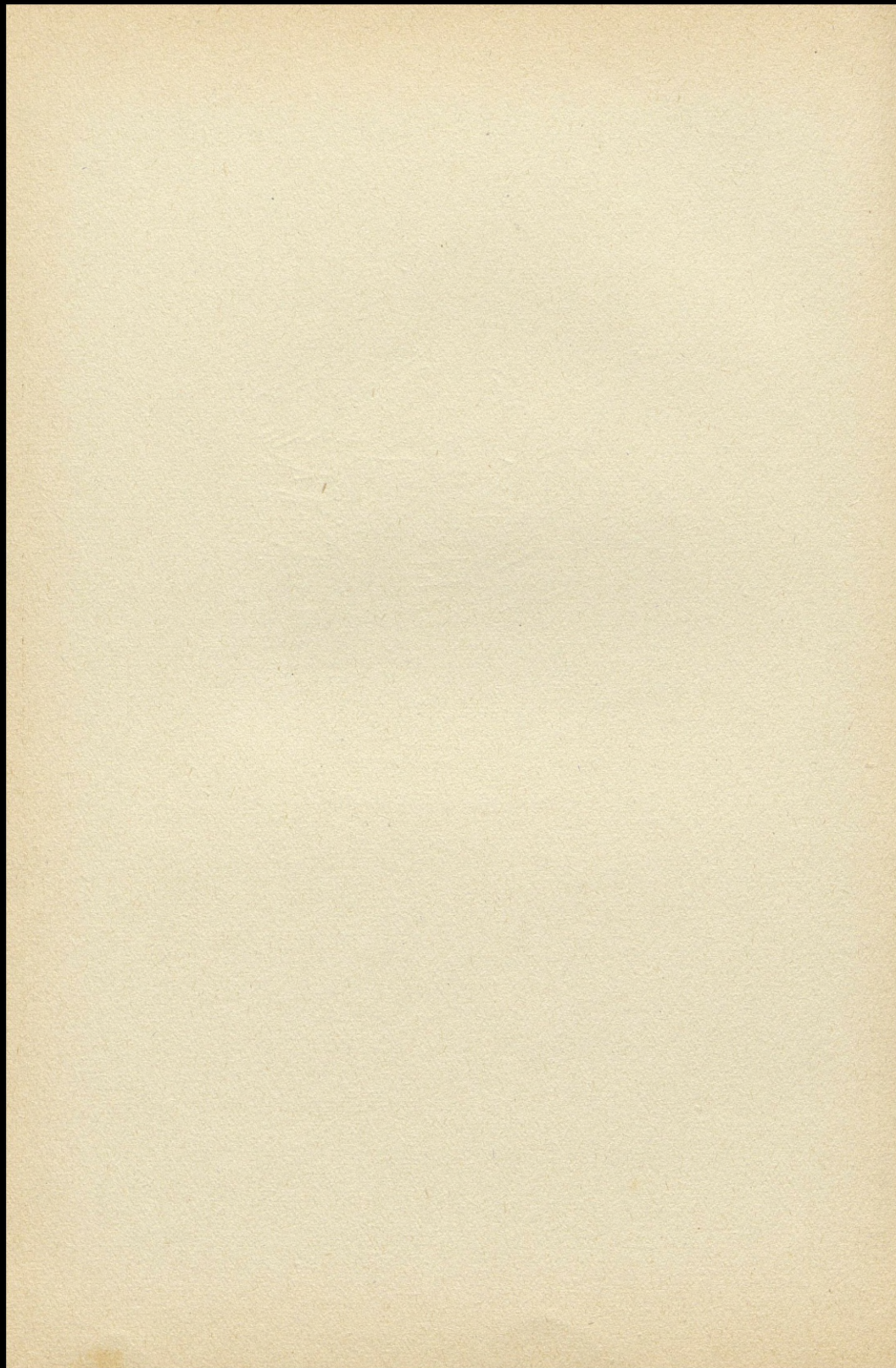
Hej hura, hura: hura, hura, hura!

Rajnold Suchodolski.

*) Ze zbioru „Bard oswobodzonej Polski“ 1830/32.



— Mais ce sont des enragés ! ils l'ont donc tous lu, ce fameux discours !



Grosz i dukat.

Bajka.

„Co ty smoluchu robisz między pany,
Zamiast się trzymać ulicznej chołoty?”

Fukliwie na grosz miedziany
Zawołał czerwony złoty,
Świeżo przybyły z mennicy
Na Pana Ministra stolik:

„Zechcąż to ścierpieć możni? politycy?
Ażeby taki kotlarski pacholik,
Ważył się bardziej bratać z dukatami?!...”

Na to grosz rzecze: „Ej! nie bądź tak srogim...
Prędszej się z tobą Pan Minister splami...”

Niż mną smoluchem ubogim.
Prawda, że za mnie nikt nie zje obiadu,
Jednakbym losu mego za twój nie dał;
Bo przecież w dziejach niema jeszcze śladu,
Aby kto za grosz — kraj sprzedawał!”

X.

Goniec Krakowski 26 sierpnia 1831 r.

Krakowiak

z roku 1831.

Kto krwi skąpi, życia szczędzi,
Kiedy może kraj swój wskrzesić,
Nie wart na grób ziemi piędzi —
Więc nad ziemią go powiesić.

Na tej ziemi rosną jodły,
A konopie dają stryczki —
Dalej na nie każdy podły,
Na ich czele Krukowiecki!

Moja Zosiu prządź czempredzej,
Prządź od rana do wieczora;
Warta stryczka ciężkiej przędzy
Szyja Pana Dyktatora.

Kto najświętsze obowiązki
Zgwałcił, by się z błotem zmieszać,
Ten jodłowej wart gałązki —
Godzien, ażeby go wieszać.

Prządź i w święto i w niedzielę.
Święta nie powinny mieszać,
Kiedy stryczków trzeba wiele,
Kiedy łotrów trzeba wieszać.

Moja Zosiu, ja ci modlę
Jeden stryczek miej w zapasie!
Jeśli ja się kiedy spodlę,
To i na mnie stryczek zda się.

Maurycy Gosławski.

„Bard oswobodzonej Polski“



Karykatura na wszechwładztwo Moskali w Europie.

Śklanne oko.

Seweryn Goszczyński.

.....

Bracia, źle się z nami dzieje!
Wróg na każdym stoi szlaku.
Pozostaje nam w Prusaku
Złożyć ojczyzny nadzieje.
Stało się jak rzekł generał,
Co śklannem okiem pozierał.

Powoli, bracia powoli,
Wyrodek Skulski zawoła!
To zdrada, jak oko goła.
Pomszczę was, bez waszej woli.
Bracia! zdradził was generał,
Co śklannem okiem pozierał.

I wypalił - co za zbrodzień!
W generalski łeb wypalił.
Zdrajca jak długi się zwalił
Od kulki - postronka godzień.
Zwalił się zdrajca generał
Co śklannem okiem pozierał.

Skulski chwałą się ozdobił;
Żal, że czekał aż tej chwili;
Lecz prawi ludzie mówili:
Skulski nie po polsku zrobił.
Niechby żył zdrajca generał
Co śklannem okiem pozierał.
Strzeżcie się, ziomkowie, strzeżcie
I śklannem oczom nie wierzcie!

Wyjątek ze zbioru „Trzy struny“ Strazburg 1839

UWAGA: Główną osobą tej pieśni jest generał Gielgud, zastrzelony przy granicy pruskiej przez porucznika Skulskiego.

Chłop¹⁾ głowę postradał
Skrzynka²⁾ się zamknęła,
Kruk³⁾ oczy utracił
Ryba⁴⁾ popłynęła.

Bezimienny druk ulotny

1) Chłopicki.

2) Skrzynecki.

3) Krukowiecki

4) Rybnicki.

Bajka o Brytanie.

1831.

Mówiły pieski: „Ty coś jest tak śmiały,
Świat pod opiekę swą przyjąłeś cały,
Husz, husz! brytanie, puszczaj się przez błonia,
Patrzaj, łowią wilcy konia.

Husz!“ a pan brytan ani się poruszy
Siadł na ogonie, przytuliwszy uszy,
I mówi: „Gdzie mnie biegać tak daleko?“
— „Bo piecuch jesteś“ wszczyscy jemu rzeką.
A już tu idzie o sławę.

Więc się puszcza na wyprawę.
„Ham! ham!“ zahuczał głos jego straszliwy,
Przebiega lasy i niwy.
Mniemali wszyscy, że z lwem zaczął sprzeczkę,
Aż to on goni maleńką koteczkę,
Która ucieka biedna i ze strachu
Siada na dachu.

Staął pan Brytan, i hucznie głoszona
Wojna skończona.

Holandjo! niech to nie będzie z urazą,
Że już ty jesteś koteczką tą razą.
Lecz kto ten brytan? odgadnąć nie snadno.
Lecz Francuzi dowcipni, to oni to zgadną!

Ze zbioru „Poezyie Litwina“ A. Goreckiego.

Słońce i pył.

Bajka.

Pył wiatrem podmiecony, wraz na słońce woła:
„Precz z tem światłem... już dzisiaj nie pokażesz czoła!“
„Prawda“, słońce odpowie: „lecz marna istoto,
Jak się wiatry uciszą, ty znów pójdiesz w błoto. —“

— Wy, którym cnoty w dziejach zapewniły sławę,
Nieskażone podłością, zawistne frymarce:
Możecieś uczuć w sobie najmniejszą obawę,
Gdy na wasze imiona targną się potwarce?

Goniec Krakowski, 24 września 1831.



Michael Rapp.

Karykatura niemiecka (koltun Dybica).

ŚPIEWEK.

Donna Marjo, kochana panienko,
Chcesz nas obdarzyć swym herbem, sukienką,
Młodaś, śliczniutkaś; lecz dzięki za dary,
Musim być wierni naszej Polsce starej.

Prawda że ludzkiej litości my warci,
Biedni tułacze chodzimy obdarci;
Lecz kiedy w służbie swej dotrwamy szczerze,
To matka Polska swych synów ubierze.

Serce by chciało — lecz rozum zabrania.
I my ministrów przyjęli już zdania,
Szukaj Księżniczko swych własnych rycerzy,
Bo krew Polaków do Polski należy.

Najlepsze mamy dla ciebie życzenia,
I ty z nami wnoś swoje westchnienia,
Wskreszenia Polski niech bije godzina,
To będzie wolna i twoja kraina.

Ze zbioru „Poezyje Litwina“ A. Goreckiego.

Do królów.

O! króle, króle, coście wy zdziałali,
Mało wam ziemi dał Bóg dobroczynny,
Żeście nam naszą Ojczyznę zabrali,
I ciągiem naród męczycie niewinny.

Łatwo to z tronów wysokich powiedzieć,
„Winniście cicho i cierpieć i siedzieć.”
My wam przebaczym zadane nam rany,
Lecz żyć nie możemy bez Polski kochanej.

„Kongres wam kazał.” Wielkie to dowody,
„Możesz wasz kongres zmienić Boskie dzieła;
Zbierzcie się wszyscy wstrzymać Wisły wody,
Róbcie co chcecie, znów będzie płynęła.”

Wstrzymywać naród płynący przez wieki,
Buntem nazywać gdy opór pokaże;
Większe zuchwalstwo, niż wstrzymać bieg rzeki.
Ah! krew nie woda, pomnicie mocarze.

Jest sprawiedliwość, co tym światem władnie,
Kto drugich krzywdzi, zawsze sam upadnie,
Uwolnicie Polskę, bo już krótka doba,
Ostatnia z wami odbywa się próba.

Tak wszędzie smutno, tak zcichło na świecie,
Ah! wy tę cichość zowiecie pokojem;
Co ona znaczy skądże się dowiecie,
Gdy się wzbraniacie mówić z ludem swoim.

Słuchajcie ludu, tam jest głos prawdziwy,
Co ma nastąpić, zawsze w gminie wiedzą;
Słuchajcie! mówią: „Będzie bój straszliwy,
„Że aż na tronach króle nie dosiedzą.”

Ze zbioru „Poezyje Litwina” A. Goreckiego. 1834.

Kot i szczury.

Bajka.

Będzie lat temu dwa tysiące blisko,
żyło na świecie ogromne kocisko —
Dusił on wszystkie i myszy i szczury,
Mówiąc: że z Bożej łaski ma pazury,
Iż żadnej myszce pisnąć się nie godzi,
Bo wszelka władza od nieba pochodzi.

Gdzie moc tam słuszość — co tu odpowiedzieć?
Musiały wszystkie myszki cicho siedzieć.

Tymczasem taki wypadek się zdarza,
Kot co grał wszędzie rolę gospodarza,
W jednej spiżarni zjadł gałkę niestrawną,
Z tureckim pieprzem z angielską przyprawą.
O takie dostał kolki, takie rżnięcie brzuszka,
Że już z panicza wychodziła duszka. —

Widząc to myszki zaczynają wojnę,
Wystąpiły hufce zbrojne.
I byłoby po kocie, żeby tak szło dalej;
Lecz starzy radę zwołali:
Ta wysłuchawszy długą swych mówców narację,
Uradziła wprzód wysłać delegację.

Tymczasem kotek ozdrowiał; nim wrócili z drogi,
Wstał na wszystkie cztery nogi,
I powiada: „Wy szelmy, a wy buntownicy,
Zaraz ja przyjdę do waszej stolicy;
Wyż to mnie chcecie krępować ustawy?
Znacie że jestem wasz monarcha prawy!”

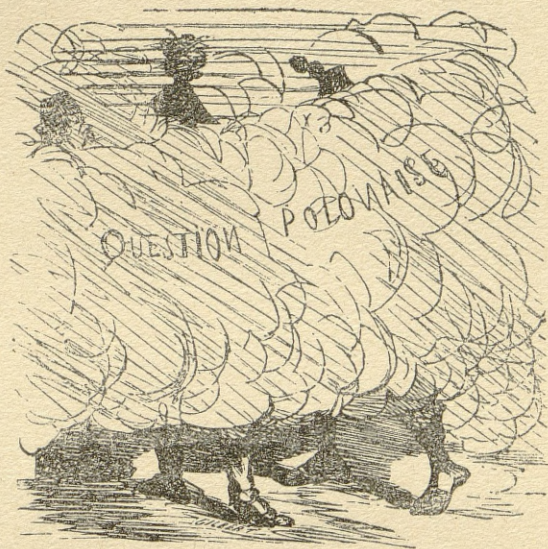
I zaczyna ich dusić. — Bronią się jak mogą,
Z podziwem świata, walkę wytrzymują srogą;
Lecz widząc że przy końcu za ciężko im będzie,
O pomoc do sąsiadów posyłają wszędzie,
Przekładają że wspólną trzeba działać siłą.
Jakoż się pokolenie wszystkich mysz ruszyło;
Lecz umiał kotek wstrzymać zapalę rycerskie,
Obiecując dać innym sery holenderskie. —

„Ach!“ zawołali, słysząc tę nowinę miłą,
„Niech wszystkich djabli wezmą, by nam dobrze było.

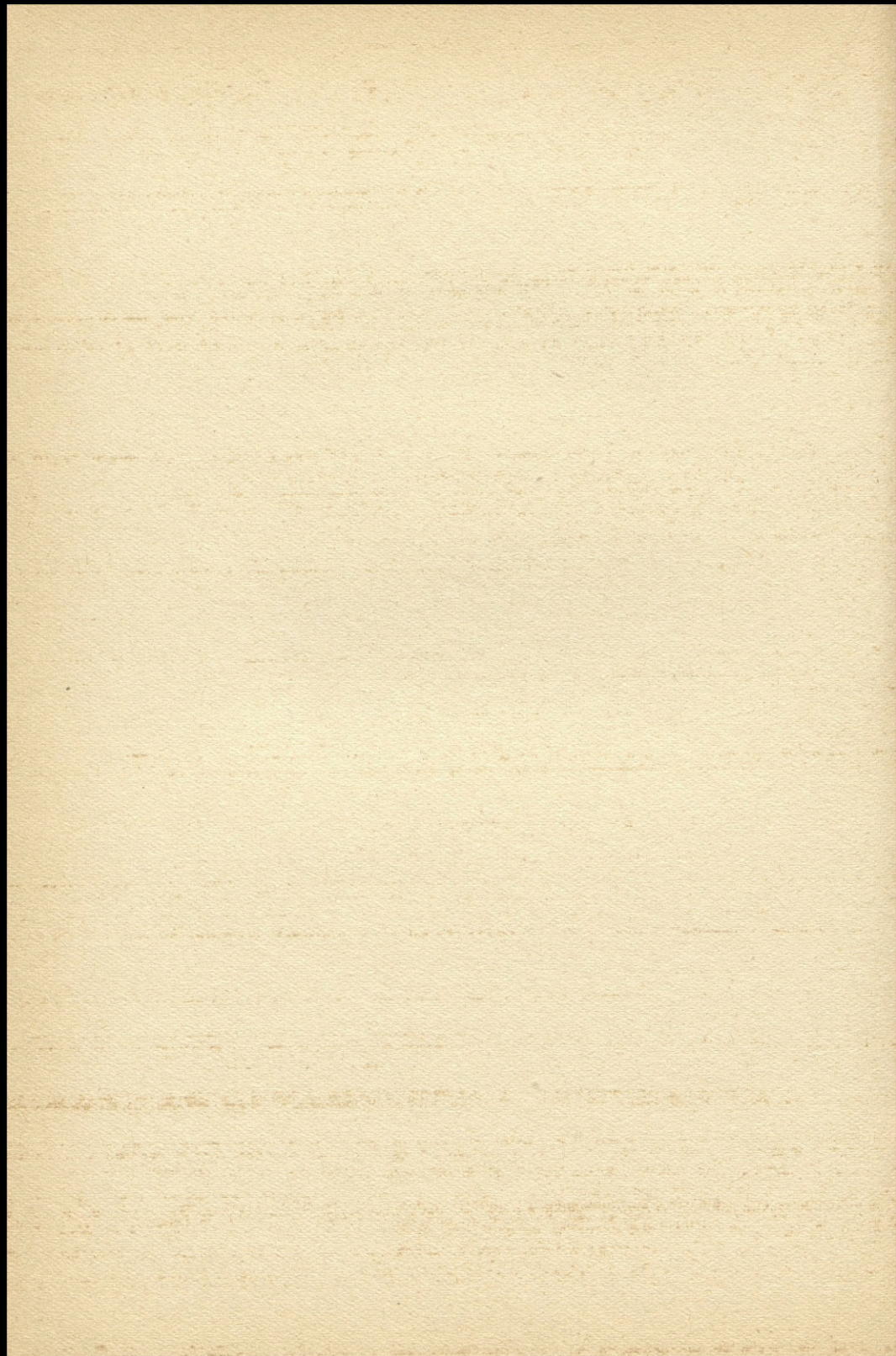
I patrzali spokojnie na czele swych szyków,
Jak kot karał buntowników.

Lecz teraz wielka trwoga padła między niemi,
Nie wiedzą żyć na świecie, czy schować się w ziemi.
Słyszą że kot się do nich wybiera w gościnę,
Szłą kurjerów pytając jego o przyczynę:
On mówi że to owszem winno ich weselić,
Idzie ser holenderski pomiędzy nich dzielić.

Ze zbioru „Poezyje Litwina“ A. Goreckiego. Wyd. 1834.



Tâchant de se diriger au milieu d'un brouillard.



Ziarnka pszeniczne.

Bajka.

Leżąc na drodze ziarnko pszeniczne wołało:

„Nie jedźcie tu, szanujcie, przecież ja pszenica!“

Nikt na to nie uważał, każdy jechał śmiało.

Nareszcie jeden powie jej woźnica:

„Jakim chcesz wzgląd dla siebie wyjednać wyrazem,

„Gdyście po całej drodze rozsypały,

„Trzymajcie się ziarnka razem,

„To będziecie szanowane. — “

Ze zbioru „Poezyje Litwina“ A. Goreckiego. Wyd. 1834.

Djabeł i zboże.

Bajka.

Gdy Adam coś tam bardzo zgrzeszywszy podobno,
Z swą połowicą nadobną,
Musiał być z raju uchodzić;
Bóg który umie słuszość z litością pogodzić,
Stworzył zboże i wszędzie po drodze im rzucił.
Widząc to, djabeł bardzo się zasmucił.

Przejrzał on bowiem miłosierdzie Boże,
Że to z tego chleb być może,
Że się znajdują ludzie potem,
Którzy gardząc djabła złotem,
Za narzędzie ucisku nie dadzą się użyć,
Woląc o suchym chlebie świętej prawdzie służyć.

A więc pobiegł drogą skrytą,
I tocząc wojnę z miłościwym Bogiem,
Wszystką pszenicę, jęczmień, owies, żyto
Zagrzebał pilnie do ziemi swym rogiem.

Mniemał że wiecznie pozbawił nas chleba,
Ale właśnie to zrobił co było trzeba.
Z podziwem jego ziarno z ziemi wschodzi,
I po dziś dzień chleb się rodzi. —

O! wy, co w więzach trzymając narody
Przyjaciół prawdy, światła i swobody,
Grzebiecie z katowskimi pomocnikami swemi,
Albo w wnętrznościach zamykacie ziemi.

Zniszczyć dar Boży, wszak o to wam chodzi,
Ale się na nic złość wasza nie przyda;
Wkrótce obfity plon wolność wyda,
I właśnie z tych męczeńskich ziarenek się urodzi.

Ze zbioru „Poezyje Litwina“ A. Goreckiego.
Wyd. Paryż 1834.

Trzech łotrów.

Bajka.

Trzech łotrów bez czci i wiary
Zmówiło się na sąsiada,
Ten miał (jak nam wieść powiada)
Przy cnotach wielkie przywary;

O niczem w świecie nie wiedział,
Latem polował, w zimie przy kominku siedział;
Nigdzie nie było, choć majątność duża,
Ni płotu, ni psa, ni stróża.

Korzystając z niedbalstwa, we trzech na jednego
Wpadły łotry — i całkiem obdarły biednego;
Zabrali ziemię i sprzęty i kmieci
Któżby uwierzył? — z łona matek dzieci!

Żebyż przynajmniej dobrze kradzież skryli,
Lecz się przeciwnie z zbrodni swej chlubili.
Czas jednak przyszedł w którym świat zgorszony
Jął się odzywać o wydarte plony;

A łotry na to dumnie zawołają:
„Jakież to oni androny nam bają
„Nie wiedząż żeśmy jednego systema
„Z konserwatory, że kraść grzechu niema,

„Ale oddawać, o tem nigdy nie słyszano;
„Niech więc, in statu quo rzeczy pozostaną.“
Na te słowa złodzieje co tam w koło stali,
Z radośnemi krzyki wołali:

Ach! jakież to jest wyśmienite prawo!
Niech żyją łotry! brawo, brawo, brawo.

J. U. N. (Niemcewicz).

Kronika Emigracji Polskiej — Paryż 1835.

ZERA.

Bajka.

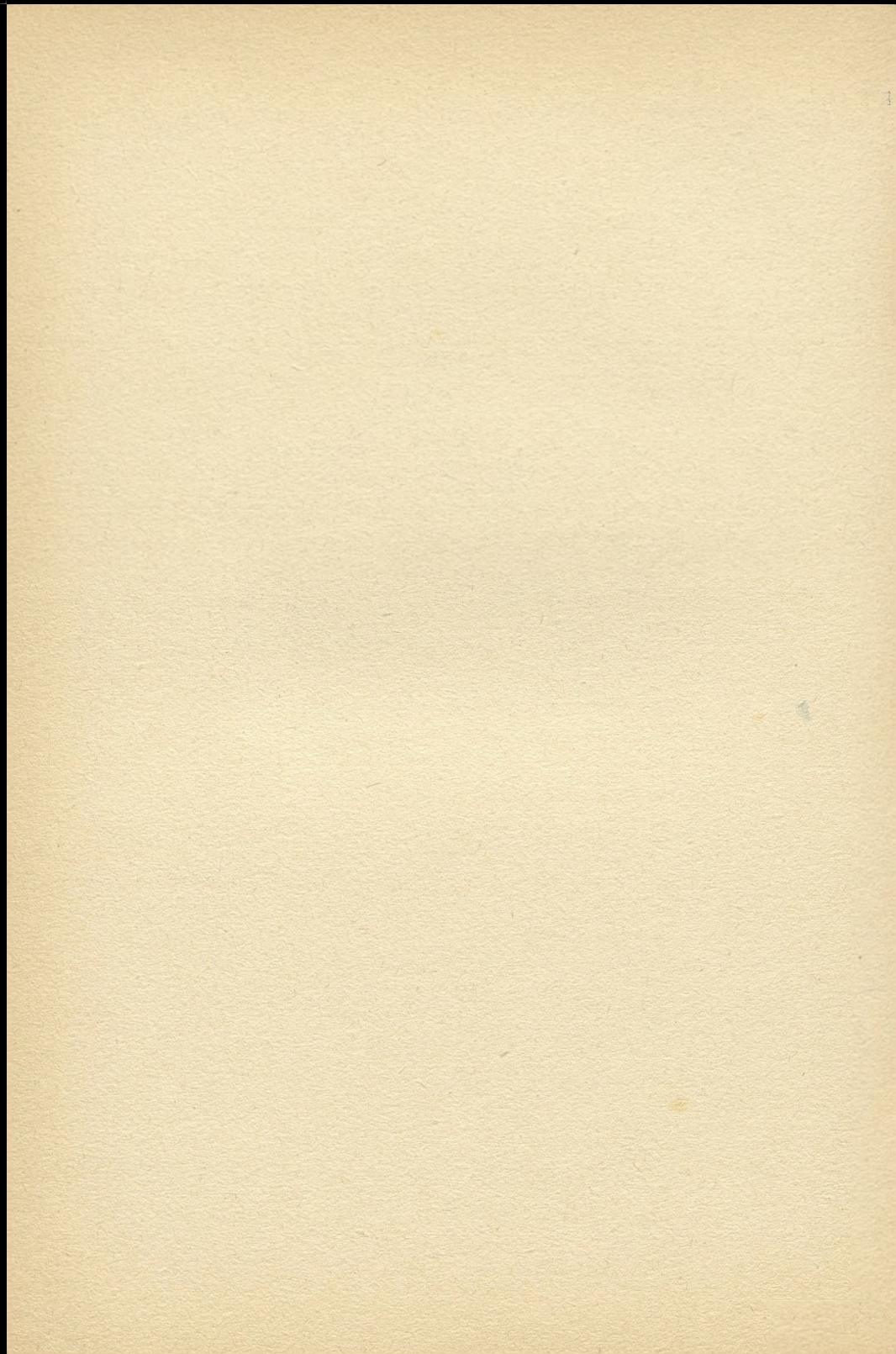
Był przed zeraми jeden postawiony,
Stąd się robiły miliony;
Lecz dumne zera nie mogły się zgodzić,
By miał im jeden przewodzić.

„My staniemy na czele, alboż to nas mało?“
Rzekły zera. Stanęły, cóż się z niemi stało?
Co były milionami, dziś są niczem zera.
Szanujcież kiedy macie ludy bohatera.

Druk współczesny, bezimienny.



La Prusse ayant voulu mettre le doigt entre l'arbre
et l'écorce.



Król pruski polecił kilku generałom napisanie konstytucji, a jako tytuł wstępny ogłosił konfiskatę majątków w W. Ks. Poznańskim.

„Nowa Polska“ 5 stycznia 1831 r.

Król Pruski przyrzekł Dybiczowi wystąpienie się o tytuł Księcia Zareńskiego, jeżeli Francuzów zwycięży. Rozpłakał się podobno ten bohater, że już do tego i nadziei mieć nie może.

„Nowa Polska“ 6 stycznia 1831 r.

Królewicza pruskiego po spełnionym przez niego toaście pereal plebs całe Prusy kochankiem narodu nazwały.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

*

*

*

Przymierze święte bankrutuje, otworzony został konkurs i każdy swoje odbierze. — Gdyby się znaleźli Targowiczanie, cobyśmy też z niemi zrobili?

„Nowa Polska“ 5 stycznia 1831 r.

W kawiarni u C y m e r m a n o w e j spojrzawszy pewien na kilku tamże uczęszczających, rzekł: „tempora mutantur et nos mutamur in illis“. Nie wiem kto to był, bom go dawniej tylko za szkiełkiem w karecie widywał. Oby to już było ostatnie mutamur.

„Nowa Polska“ 5 stycznia 1831 r.

Znalezione zostały 1) pęk wstążek od orderu Ś-go Włodzimierza, 2) 28 gwiazd orderu Ś-tej Anny, 3) przeszło 80 wstążek z orderami ze szyji od (!) świętego Aleksandra Newskiego. Ktoś żart sobie zrobił, każdą wstążkę osobno związał i do niej długi sznur przyczepił. Każdy, kto się zgłosi, swoją własność może odebrać.

„Nowa Polska“ 6 stycznia 1831 r.

*

*

*

Pan Szaniawski Kalasanty, Dyrektor Cenzury i t. d. wierny swojej zasadzie: „Daj więcej, a będę ci służył“ podobno przyjął policmejstrowstwo w Wiedniu i zaprasza wszystkich współpracowników swoich, tak w Cenzurze i Kuratorji, jako też w policji tajnej, ażeby do niego przyjechali, zapewniając, iż im w Wiedniu stosowne miejsce obmyśli, a nawet gdyby i tam posad zabrakło, użyje wpływów do Hiszpanji i Portugalji i jest pewny, że tam będą lepiej umieli cenić ich zasługi. Dziwna rzecz, że Pan Szaniawski podobno listownie napomina ich, ażeby porzucili urzędy, jeżeli jakie mają bo w wskazanych krajach lepiej się będą mogli przysłużyć ludzkości i będą mieli i życie szczęśliwe i śmierć spokojną.

Słychać, że Pan Tomasz Grabowski już wyjechał z całą rodziną do Wiednia.

„Nowa Polska“ 6 stycznia 1831 r.

Józef Kalasanty-Szaniawski wkrótce przywdziewa, jak słychać, suknię XX. Jezuitów, których oddawna był tercjarzem. Mówią także, iż za jego przykładem mają pójść Łubkowski, Paclawski, Rakiety, Smaczniński. Spodziewać się należy, iż przynajmniej wtedy przestaną należeć do składu urzędników.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

Pewny (!) badacz natury uważał, iż Kalasanty Szaniawski miał coś wspólnego z niektórym ptastwem drapieżnem; krótko bowiem widział, ale zmysł powonienia miał w stosunku odwrotnym wzroku, gdyż na trzy tygodnie wprzód poczuł narkotyczny zapach konopnego sznurka.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

Były cenzor Szaniawski i radca stanu Zaleski skazani są zaocznie na odnowienie uszkodzonych przez swoje wieczne pokłony kamiennych stopni ołtarza w kościele świętokrzyskim. Nie dziwny się więc, że tak wytarte panowie ci mieli czoła, kiedy się nawet glazy nadpsuły.

„Nowa Polska“ 11 stycznia 1831 r.

*

*

*

Wieść niesie, że znaczny od Rosji w rysztunku wojennym, a mianowicie armatach nadchodzi nam posiłek. Zbliża się bowiem podobno 800 sztuk dział, które tylko czekać będą abyśmy wolę naszą oświadczyli i spieszenie takowe z rąk ich odebrali.

„Nowa Polska“ 6 stycznia 1831 r.

Mówiono naszym żołnierzom, że Moskale 800 armat prowadzą: „Toć i dobrze — odpowiedzieli — bo my tam podobno tego nie wiele mamy.“ I w tejże chwili zanucili sobie pieśń z konfederacji barskiej:

Jedzie Drewicz, jedzie,
Trzysta koni wiedzie.
Poczekaj Drewiczu,
Nie twoje to będzie!

„Nowa Polska“ 15 stycznia 1831 r.

*

*

*



Pol. Jäger Excellenz! sind keine Wechsel gefällig?
 Rus. Gen. Nein! sie sind sauer —

Satyra niemiecka.

(Weichsel — Wisła, Weichseln — wiśnie).

Jan Turski poseł z powiatu płockiego, po którym echo Izby poselskiej powtarza piosenkę affirmative, który w tejże Izbie werbował posłów na uczty prezesa niegdyś komitetu śledczego, członek nieboszczki delegacji prawodawczej, powołany został do składu komisji mającej rozbiierać karygodność usłużnej czeredy byłego rządu. Niech żyje nadzieja prawnych wyroków!!

„Nowa Polska“ 7 stycznia 1831 r.

(Na oświadczenie Turskiego).

Pan Turski powołuje się na zasługi przeszło 26-letnie, rozpoczął więc swój zawód pod przewodnictwem Kamer- i Regierungsratów. — O jak patriotyczne początki!

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

*

*

*

Książę **Lubecki** rozwiódł się z Polską, ale nie z żoną, bo pisał ażeby przyjechała do Petersburga i to niemałym było powodem, że tu niema książąt, a tam jest przecież dużo i małych i wielkich.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

Gdy się zastanowiono w pewnej kompanji nad poselstwem K-cia **Lubeckiego** do Rosji, trafne jeden z obecnych zrobił przypomnienie: że gdy Noe wysłał kruka dla dowiedzenia się, czy potop już ustał, ptak ten nie powrócił.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

*

*

*

Przy pewnym zielonym steliku osądzono, że rewolucja w Polsce już ukończoną została. Trzeba się odwołać do ludu, czy i on tak sądzi.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

* * *

Pobożniejsi byli nasi przodkowie. Sądzieli oni godnym wyrzucenia ze społeczeństwa tego, któryby sumienia swojego w wielkim tygodniu przynajmniej nie oczyścił. W roku upłynionym mieliśmy, dzięki Bogu, dwoiście wielki tydzień, a jednakże iluż nieczyszczonych jeszcze pozostało? Dalej do spowiedzi!

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

* * *

Kiedy rząd utrzymuje, że rewolucja nasza już ukończona, bać się należy aby naród nie został przymuszonym na nowo ją rozpoczynać; a wtedy dłużej pożyje.

„Nowa Polska“ 10 stycznia 1831 r.

* * *

Wiele znakomitych osób chce sobie wyrobić świadectwo od doktorów, że w końcu r. 1830 cierpiało na obłąkanie umysłu, i przesłać je do Petersburga, aby cesarz Mikołaj umiał odróżnić ich od zdrowych na umyśle.

„Nowa Polska“ 11 stycznia 1831 r.

* * *

Cesarzewicz powiada, że zgubił głowę w Warszawie; gdyby ją więc kto znalazł, niechaj złoży w ratuszu.

„Nowa Polska“ 8 stycznia 1831 r.

* * *

Uważajmy iż nietylko Cesarz w swoich odezwach do Rosjan, ale i nasi Naczelnicy oburzają się przeciw klubom. Ta wspólność zdania nie pochodzi zapewne ze wspólności widoków. Jest to przecież ciekawy szczegół w naszej rewolucji i zasługuje na zastanowienie.

„Nowa Polska“ 10 stycznia 1831 r.

* * *

Sprostowanie omyłki.

Doniesiono, jakoby księżna Aleksandrowa Sapieżyna ofiarowała do skarbu publicznego 60 000 złp. Ta zacna siostra prezesa senatu i prezesa śledczej komisji, nietylko że nigdy nie myślała o poświęceniu, jak mówiono, całego majątku dla ojczyzny, lecz wyraźnie teraz oświadcza: iż ani grosza jej nie da.

„Nowa Polska“ 13 stycznia 1931 r.

* * *

Czy też wiecie, rodacy, ile przeszła Komisja Oświecenia potrzebowała na rok atramentu? niemniej jak dobry sześciudziesiąt-garncowy okseft. Taką ilością można było umalować na czarno całą tę szanowną kongregację obskurantów. Ale marnotrawstwa tego winna sama cenzura, za przewodem swojego naczelnika, tak niesłychane robiła przekreślenia w gazetach i książkach. Po cenzurze najwięcej wyekspensował Rakiety, znacząc, nakształt różańca, dużemi kropkami wszystkie odmawiane w biurze pacierze. Najmniej zaś Towarzystwa Elementarne, sławne z ciągłego próżnowania.

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

Wzywamy nauczyciele szkół publicznych, aby raczyli nam nadesłać wykaz: ile złożyli wyższym i niższym członkom byłej Komisji Oświecenia w pieniądzech, w zwierzyźnie, w masle, węgorzach i grzybach; ile egzemplarzy Rocznika Instytutów Naukowych rozdali na nagrodę uczniom, i t. p. Wiadomość ta jest nam potrzebna do ocenienia, jak było drogie sumienie szanownych ze wszech miar członków tej sławnej magistratury.

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

Pytamy się: po towarzystwie szpiegów, która, za dawnego rządu, bezpośrednio następowała władza? czy urząd municypalny miasta Warszawy? czy Komisja Oświecenia? Nam się zdaje, że mniejszym jest grzechem kraść pieniądze całego miasta, niż cały naród z oświecenia okradać.

„Nowa Polska“ 15 stycznia 1831 r.

Pewien urzędnik Kom. Ośw. nazbierał dla spekulacji mnóstwo starych książek. Jest teraz w wielkim ambarasie, bo towar jego dzisiaj nie do zbycia i z takich gałganów się składa, iż na szarpie nawet przydać się nie może.

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

*

*

*

Mówią, że ex-król polski Mikołaj, ex-naczelnny wódz Konstanty, ex-król Karol X i ex-książe brunswicki mają się udać na Przylądek Dobrej Nadziei, nie mogąc się jej w Europie doczekać.

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

* * *

Wojskowi rosyjscy, których odtransportowano do granicy, mówili, że będą prosić hosudara, aby im też pozwolił w Petersburgu zrobić rewolucję.

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

* * *

Książe Polignac był człowiekiem wcale pobożnym, nie mógł się przecież wyprosić od deportacji; lecz nad naszymi byłymi ministrami widocznie czuwa łaska Boża.

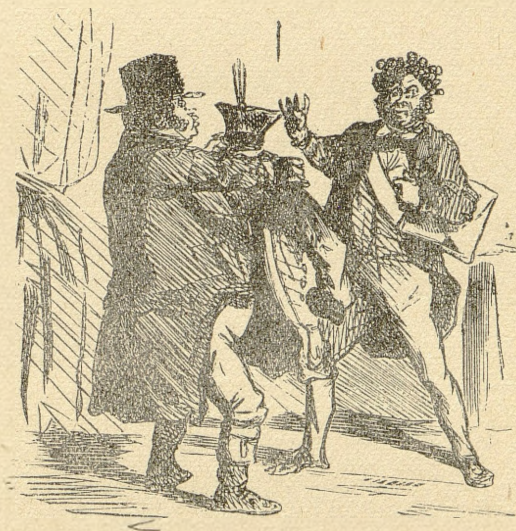
„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

* * *

Już dziennik „Przemysław“ podał, chwała Bogu, kandydatów na poselstwa zagraniczne; idzie tylko wielkie pytanie, czy cesarz jegomość wielu z nich uwolni od służby i pozwoli zrzucić liberję kamerjunkroską.

„Nowa Polska“ 14 stycznia 1831 r.

* * *



LE POLONAIS MALGRÉ LUI.

PALMERSTON. — Que m'apportez-vous là, monsieur John Bull?

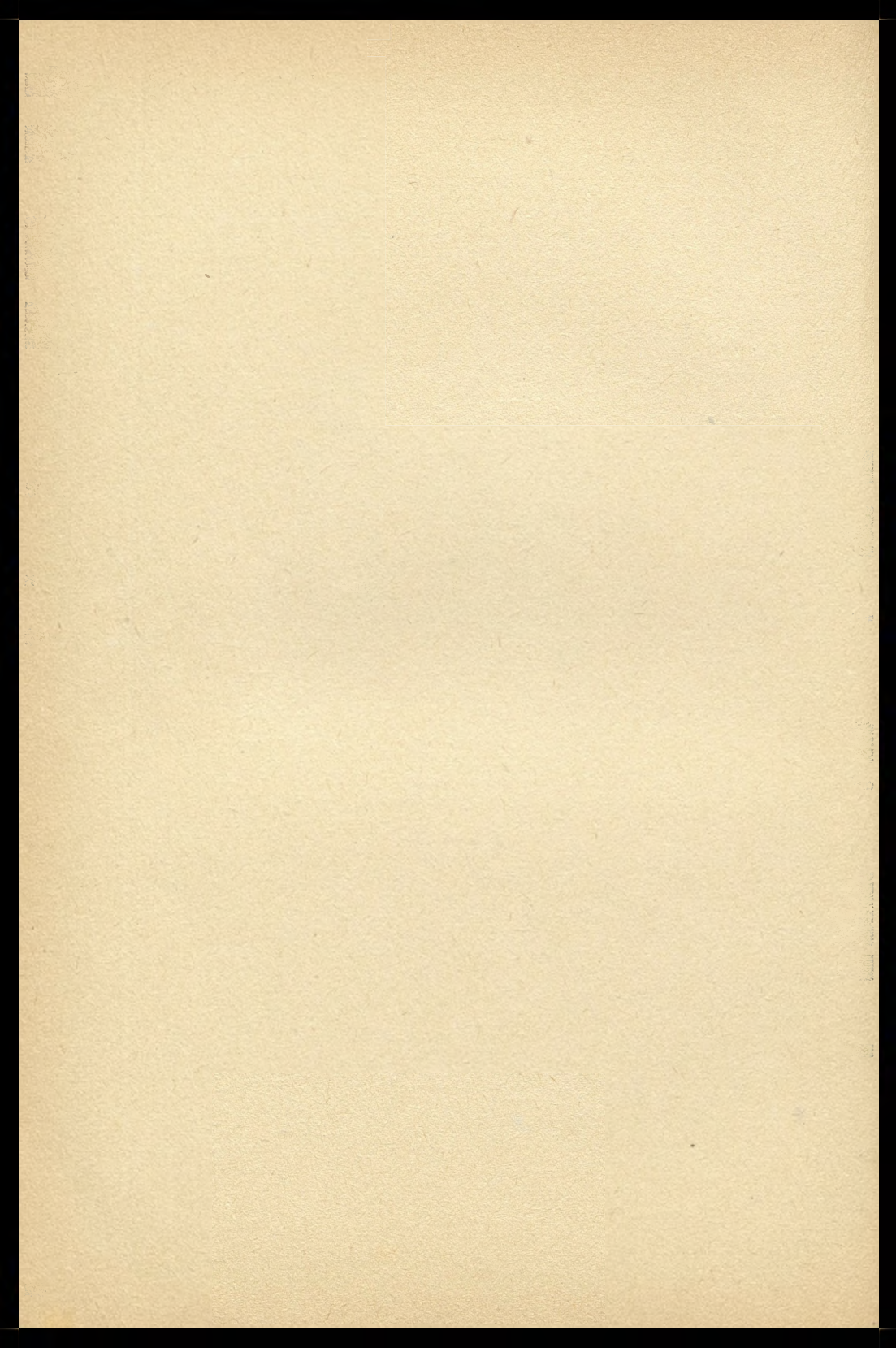
JOHN BULL. — Un costume polonais.

— Mais, mon ami, la Politique...

— Endossez le polonais.

— Mais...

— Allons, je vois qu'il faut vous aider à le mettre.



Słysząc na koniec przecie, że i zasłużony wielce ś. p. obkurantyzmowi, **Rakiety** złożyć ma na ołtarzu kochanej ojczyzny kilkanaście tysięcy złotych, oszczędzonych w ciągu lat dziewięciu, od obiadów i wina, które z urzędu, jak mówią, bez przerwy po klasztorach warszawskich koleją jadał i spijał. Daj Boże, aby się wieść ta ziściła, jak i druga: że za dni kilka podać się ma do dymisji i wyjechać do Friburga. Szczęśliwej podróży!

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1851 r.

* * *

Już dawniej wzywaliśmy gratyfikacjonistów i fermo-
arzystki (!), by chcieli naśladować szlachetny przykład
Brodzkiego, lecz nieczułość ich wzrasta w miarę po-
większającej się zimy. Jeśli pozwolą, to rozpalimy ogień,
przy którym odtają ich zamarzłe kieszenie, a zagarniony
przez nich grosz publiczny łatwo się wysączy.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1851 r.

* * *

Kunszta i przemysł do wysokiego doszły stopnia za
przeszłego rządu. Rachunki komisji skarbowej okazują,
iż za jeden wielki klucz zapłacono 18 000. Czyby nie
można dziś tego klucza wymienić na złoto?

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1851 r.

* * *

Wielu się dziwi bojaźliwości i niepewności naszych osób rządowych. Pochodzi to stąd zapewne, że portrety ex-królów, wiszące dotychczas w salach posiedzeń, dzikim swym wzrokiem przerażają umysły naszych radców. Pragniemy, ażeby popiersie dzisiejszego bohatera Polski zastąpiło te umundurowane tułuby; nabierzem serca, patrząc na jego otwartość, malujące polskie rysy i zapomniemy o potrzebie wprowadzania do nas sarmackiej ziemi.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1831 r.

* * *

Gdzie się też podzieli hrabiowie? Od czasu rewolucji ani jednego podpisu Hr. nie widzimy; muszą jakieś grzechy ciążyć na tym tytule.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1831 r.

* * *

Wkrótce mają wyjść w Petersburgu synonimy rosyjskie. Między innemi autor kładzie jako jednoznaczne: Amnestja, Syberja, knut, pałki.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1831 r.

* * *

Jeden z urzędników powiedział: „Gdybym miał niegdyś piękną, jak dzisiaj posadę, nie pracowałbym w cenzurze.“

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

* * *

Jeden z przestrzegających czystości mowy polskiej utrzymuje: że wyraz kasować jest obcy i dla tego radzi, aby zamiast skasować dawnego urzędnika, mówić po polsku, zawiesić go.

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

* * *

Wczoraj, po wysłuchaniu w izbie senatorskiej, zdania sprawy deputacji sejmowej o szkaradnych zamiarach ex-dyktatora, lud wyrwał z za szkieł, we wszystkich sklepach rycin, portrety tego przeniwiercy. W swoim oburzeniu i żalu, deptał rysy niedawno sobie tak drogie i podawał przekleństwu imię ubóstwiane przed chwilą. Ależ bo nikt jeszcze na świecie tak gorzko, tak szyderczo i tak bezbożnie nie uśmiechnął ze świętej wiary ludzi w uczciwość i cnotę*)

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

Jeżeliby już gdziekolwiek, na wezwanie nasze, zastąpiono popiersiem Chłopickiego portrety carskiej familji, upraszamy raczej o przywrócenie wygnańców, niż zachowanie tego ohydneho dla nas status po.

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

Pytanie: z kim będzie ex-dyktator grywał w karty, kiedy go wszyscy opuścili?

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.

*

*

*

*) Wyraz oburzenia na Chłopickiego, który w sprawie powstania odnosił się chłodno.

Credo za dyktatury.

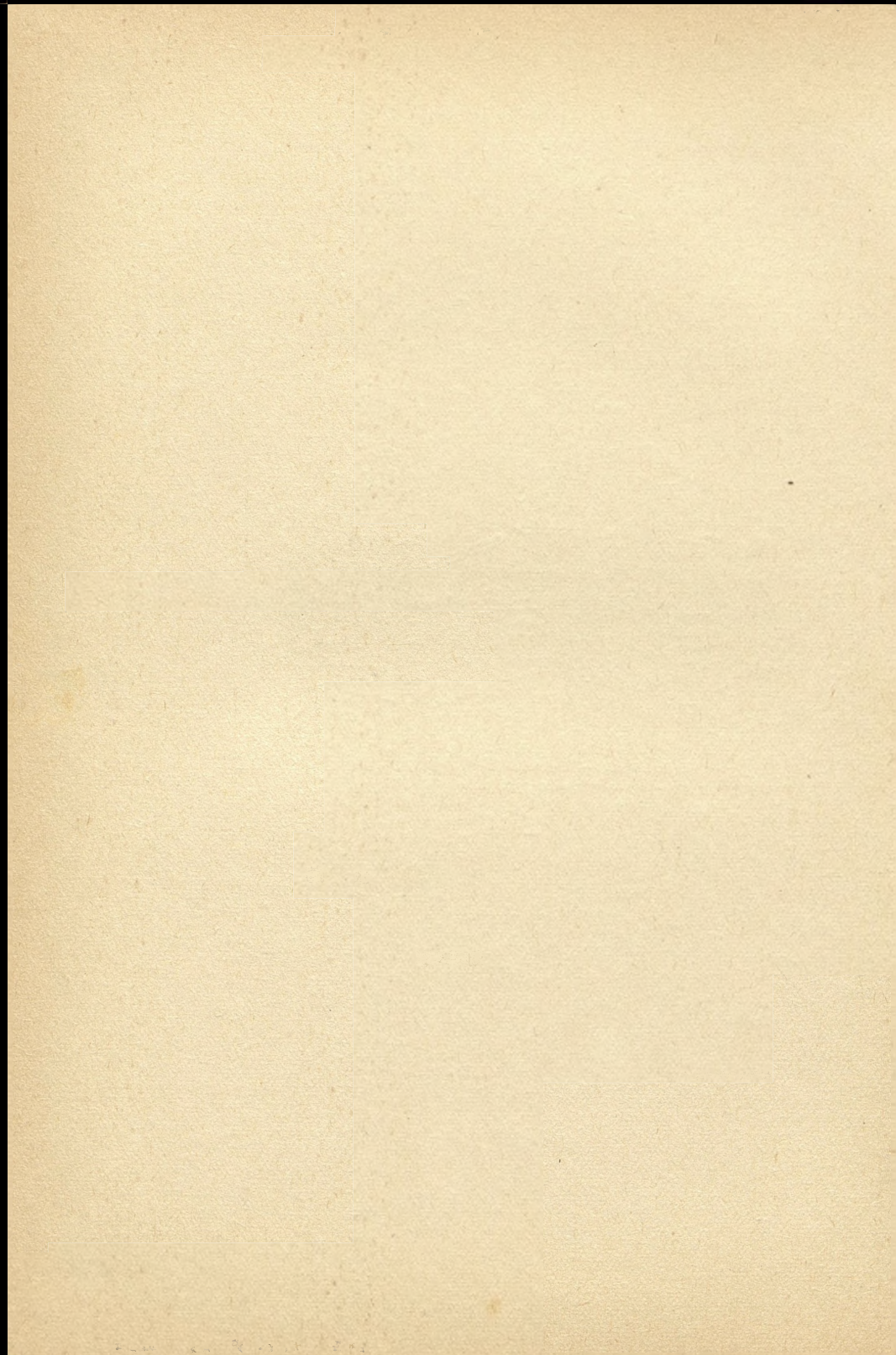
Wierzę w Lubeckiego,
ministra królewsko - skarbowego,
stworzyciela deputacji petersburskiej
i w Chłopickiego,
syna jego jedyne go, dyktatora nieograniczonego,
który się poczał z ducha moskiewskiego,
narodził się z matki kabały,
umęczon pod ciężarem zatrudnień,
przy sejmie umarł i pogrzebion.
Zstąpił do piekieł kamaryli,
trzeciego dnia zmartwychwstał,
wstąpił na niebo dyktatury,
siedział na podnóżku stolca carskiego,
stamtąd schodził i chciał sądzić patryjotów i liberalistów.
Wierzę w ducha pruskiego,
świętą zdradę powszechną,
zdrajców obcowanie,
szpiegów wypuszczenie
i niewolę wieczną.

Amen.

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.



LE COSAQUE. — Par saint Nicolas ! je crois que j'aimerais encore mieux prendre part à la souscription qui doit lui acheter un fusil !



Za panowania Dyktatora i intendenty H. Łubieńskiego, tak opatrnie żywiono wojsko, że raz żołnierz jednego pułku linjowego, przyszedłszy do swego porucznika, zapytał go, pokazując mu dłoń ściśnioną: „Zgadnij poruczniku, co trzymam w ręku?” — „Ptaka”. — „Nie, rację!” I pokazał mu chleb, kaszę i mięso w garści. Czy nie należałoby teraz tych byłych władców skazać na podobne racje żołnierskie?

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.

* * *

Wielu potępionych przez opinię urzędników złożyło już swoje godności, lecz obawiają się obrazić najmiłośńszego Mikołaja, od którego nominację otrzymali. Jeżeli nie uczynki, tedy dobre chęci ich przynajmniej należałoby ogłosić.

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.

* * *

Rewolucje to mają w sobie niedogodnego, że źli ludzie naprzód wysoko posunięci bywają. U nas nie ogłoszono jeszcze takich awansów.

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.

* * *

Po zesłłym nagle z tego świata rządzie polsko - moskiewskim są do zbycia członkowie cenzury: ktoby z sąsiadów żądał nabyć te precjoza, niech się zgłosi do Warszawy. Cena umiarkowana.

„Nowa Polska“ 27 stycznia 1831 r.

* * *

Przedwczoraj ujęto kilku zabłąkanych szpiegów: interesowane rodziny zgłaszają się do biura policji z udowodnieniem swojej własności, inaczej bowiem na rzecz publicznego dobra obrócenie zostaną.

„Nowa Polska“ 27 stycznia 1831 r.

* * *

Kiedy zniesiono Kantor Służących, gdzie się zgłaszać mają o służbę teraźniejsi exurzędnicy? Powszechnie głoszą, iż, by zapobiedz nieładowi, dla wielu z miłosierdzia zyskowe ofiarowano posady. Bardzo pięknie!

„Nowa Polska“ 27 stycznia 1831 r.

* * *

Gdy w pewnym towarzystwie dowodzono, że Lewocki nie był na swoim miejscu, bo wizytator generalny szkół, prócz innych zalet, naukami wyrównywać winien samemu ministrowi; właśnie też dla tego, rzekł ktoś, Lewocki był na swoim miejscu.

„Nowa Polska“ 27 stycznia 1831 r.

* * *



Karykatura niemiecka na Dybicza.

Pewien biegły arytmetyk zadał sobie pracę obrachowania, że zyskanoby w Izbie przynajmniej 20 minut na godzinie, gdyby nie zaczynało każdej przemowy tą urzędową formułką „Prześwietna Izbo Poselska“ i gdyby się wzajemnie nie czczono długimi epitetami „Jaśnie Wielmożnych“.

„Nowa Polska“ 4 lutego 1831 r.

* * *

Dostrzegacz dostrzegł na jednym posiedzeniu Izby, że zamięrowanie dawnego porządku do tego doszło stopnia, iż ustanowienie wygodnej mownicy doznało oporu dla tego, że nie masz tego w przeszłej organizacji.

„Nowa Polska“ 4 lutego 1831 r.

* * *

Arbitrowie uważali w Izbie poselskiej, że mowy niektórych posłów napróżno chcieliby ocenić pod względem gramatycznym, logicznym i pod względem związku z przedmiotem.

„Nowa Polska“ 4 lutego 1831 r.

* * *

Posłowie i deputowani pewnego województwa tak za przeszłego rządu nawykli do negatywek, że dziś, przy najlepszym nawet projekcie z niemi się popisują; przeciwnie, drudzy z nałogu afirmowania, najniewinniej ocalają czasem dobre uchwały.

„Nowa Polska“ 4 lutego 1831 r.

* * *

Przeznaczamy jako nagrodę wdzięczność wszystkich Polaków temu, ktoby napisał dziełko wyjaśniające w krótkości te zapytania: 1) co jest rewolucja?, 2) co jest sejm w czasie rewolucji?, 3) co jest godność narodowa? i t.p., a zarazem aby podał środki zniewalające do czytania tego dziełka wszystkich, którym by się ta nauka przydała.

„Nowa Polska“ 4 lutego 1831 r.

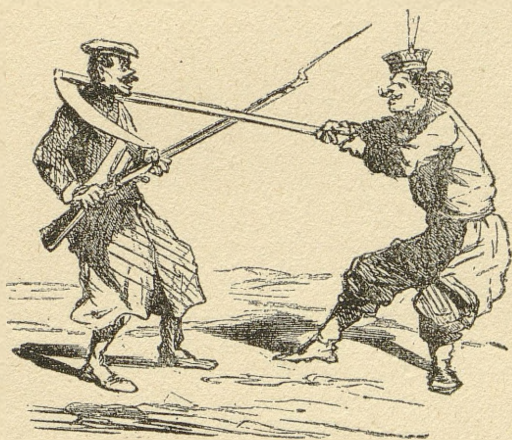
* * *

Jeden z dzienników angielskich przypomina, że pod koniec 15. wieku Maciej, król węgierski, posłał do mieszkańców miasta Budy następującą lakoniczną odezwę:

„Maciej z bożej łaski król. — Dzień dobry wam mieszkańcy, jeżeli wszyscy do króla nie przyjdziecie, postradacie głowy“.

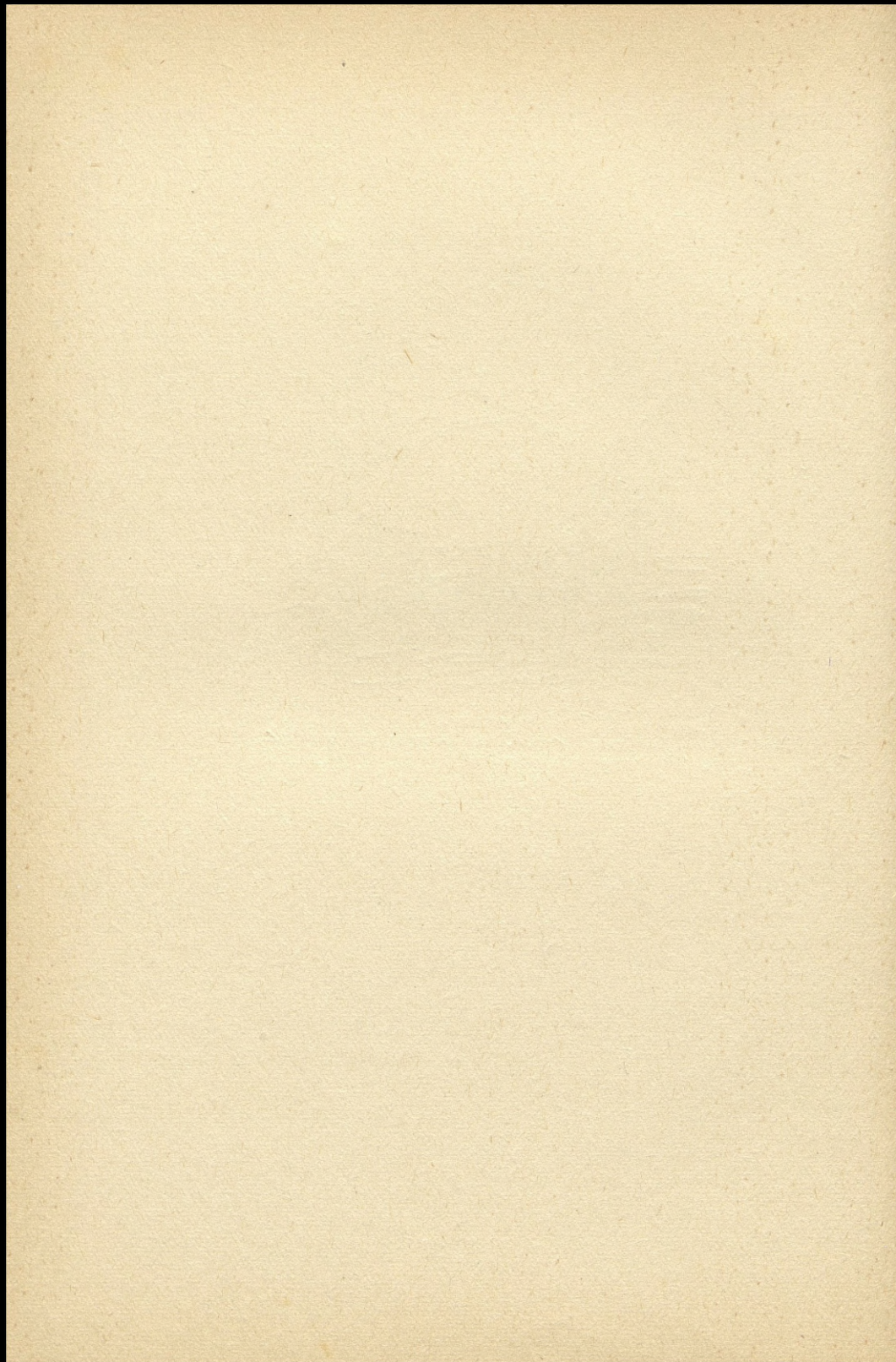
Proklamacja Dybicza bardzo jest podobna do owej odezwy, zbywa jej tylko na zwięzłości tamtej.

„Nowa Polska“ 19 lutego 1831 r.



LA SITUATION.

— Mon brave Moscovite, vous le voyez, vous avez tout intérêt à ne pas me faire reculer !



Order papugi.

Wielkie czyny, wielkie poświęcenie się dla Ojczyzny nagradzali wdzięczni ziomkowie, lub władcy kraju: pomnikami, posągami, albo ozdobami honorowemi, ale nikomu nie przyszło na myśl od owej rzeczy-pospolitej Babińskiej wynagradzać wielką gadatliwość, wielką mnogość próżnych wyrazów, jakimkolwiek bądź znakiem odróżniającym ich od ludzi, którym natura tych darów odmówiła. Prostując naganną obojętność tylu wieków, a nadewszystko wieków cywilizacji, proponujemy ustanowienie orderu papugi zielonej, złożonego z dwóch klas.

Klasa pierwsza. Wielka papuga na piersiach z otwartym dziobem — klasa ta udzielona będzie tym wszystkim, którzy pisać lub rozprawiać będą z powagą o rzeczach drobnej wartości, o znakomitych zdarzeniach w puszczach Arabji, których wyświecenie nawet, żadnych nie przyniosłoby korzyści, rozprawiać o obszerności sklepień w Persepolis, o wysokości kolumn pałacu królowej Zenobji, o mieszkaniach we wnętrzu ziemi. Nakoniec udzielaną będzie tym dziennikarzom, którzy przez brak zastanowienia i świegotliwości języka, drukują w swych pismach wiadomości szkodliwe krajowi a nieprzyjacielowi użyteczne.

Klasa druga. Papuga mniejsza na lewem ramieniu. — Kandydatami do tej klasy są: silnego głosu rozprawiające polityczni w kawiarniach, pisarze małych pism ulotnych, których przedmiotem są wyrazy ale nie myśli: pisarze mów pochwalnych i nekrologów dla ludzi znanych z dobrych obiadów, pięknych koni i t. d.; na koniec redaktorowie pism tak zajmujących, świeżych, ciekawych i dowcipnych, jakim jest „Polak Sumienny“.

Jeżeli nasz projekt łaskawie przyjątem będzie, wnosimy aby order papugi naprzód był udzielony redaktorowi „Polaka Sumiennego“ za talent znakomity zasilania swojego pisma artykułami przed tygodniem w innych pismach drukowanemi, i za ten rzadki dobór doniesień ckliwych, które niesumiennie czytelnika nudzą.

„Nowa Polska“ 20 marca 1831 r.

*

*

*

Zawiazuje się w Warszawie i po wszystkich miastach wojewódzkich Towarzystwo, które zamierza sobie tylko, wyszukiwać młodych ludzi, wolnych od wszelkich obowiązków, zdatnych do wojska, a haniebnie dotąd w domu zostających. Nikt członkiem towarzystwa być nie może, kto nie ma przynajmniej 45 lat skończonych.

Po skończonej szczęśliwie wojnie, ułożona lista tchórów, deponowaną będzie w archiwum głównem krajowem, propter aeternam rei memoriam, na wieczną rzecz pamiątkę.

Towarzystwo szczególnie zwróci uwagę na paniczów kamienicznych warszawskich, synków bogaczy i kapitalistów. Tych imiona niedługo przez pisma publicznie i obwieszczenia po rogach ulic poprzyklepane, ogłoszone zostaną.

D.

„Kurjer Polski“ 30 kwietnia 1831 r.

*

*

*

Bajka nie bajka.

W jednym posiedzeniu zgodzono się na to, że tylko Rzeczpospolita rodzaj ludzki uszczęśliwić może; że królowie nie są potrzebni, że wolność i równość jest pierwszą towarzystwa zasadą, że zatem wybór rządców i wszelkich urzędników do masy całego ludu należy. Po czym odezwał się

Fabrykant: Nie wątpię, że się lud o tem przekona, że zdatnych do rządu w tej klasie ludzi tylko znaleźć można, która swym przemysłem tysiące ludzi żywi.

Szlachcic, wieśniak dowodził: że szlachta zdolna do rządu, ponieważ autor jakiś napisał, że kto wioską swą dobrze zarządza, ten jest w stanie zarządzać królestwem.

Jurysta w ten się sposób odezwał: Z czasem przy postępie oświaty, bez względu na stan i kondycje lud będzie mógł wybierać urzędników, lecz w początku trzeba na czele rządu takich, którzy znają dobrze prawa krajowe.

Kupiec dowodził, że klasa ludzi najzdatniejsza do rządu, która produkta rolnika i fabrykanta w obce wysyła kraje, a ojczyznę złotem cudzoziemców zbogaca.

Syn magnata, że kiedy prawie cała ziemia królestwa, nie do niego wprawdzie, bo jeszcze ojciec jego stracił majątek, lecz do kasty, z której on jest, należy; a kochać swą ojczyznę jest kochać swą ziemię rodzinną; przeto on ojczyznę, wolność i równość kochając, przyrzekając dać wolność chłopom, jak tylko się ożeni z córką siodlarza, który znaczne kupił dobra pod miastem stołecznem, zasługuje ażeby został na pierwszego urzędnika wybrany.

Świętoszek, kandydat zarówno na biskupa, jak na ministra lub wodza naczelnego, tak się odezwał: Żadne społeczeństwo istnieć nie może bez religji i moralności; na czele rządu i na wyższych urzędników takich tylko lud

wybierać powinien, którzy niezawodne złożą dowody, że boskie i kościelne przykazania ściśle dopełniali: naród który swoich naczelników naśladować będzie, na tym i na tamtym świecie Bogu stanie się miły.

Tu Republikański eks - akademik przerwał mu z żywością: Sprawiedliwie, Waćpanu pierwszeństwo na tamtym świecie należy, lecz tu o to idzie, jak rzeczpospolitą urządzić, a że akademicy oddawna się zajmują uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego, do nich przeto całe urządzenie należy, i oni tylko do pierwszych urzędów mają prawo.

Świętoszek na to: I ja jestem republikańsinem, pracujmy wspólnie!...

„Księżę“, rzekł Eksmagnat, pókim był bogaty, każdy z tu przytomnych przede mną się płaszczył, bom był hojny, ale i rozrzutny; spodziewam się, że przez wdzięczność przy wyborach i teraz nie będę zapomniany“. Śmiech powszechny mowę dalszą mu przerwał.

Dyplomata: Nadzwyczajna zmiana systemu rządów ściągnęłaby mogła przeciw nam koalicję królów. Rozumiem, że możnaby dać tytuł prezesowi Stadhudera, jak dawniej w Holandji, albo królowi odebrać rozdawnictwo starostw, a wtenczas mniej znaczyć będzie jak teraz prefekt. Nim jakąkolwiek zmianę przedsięwziąć mamy, wysłać potrzeba agentów do dworów zagranicznych dla wyśledzenia, jak projekta nasze uważać będą.

Bankier, pocichu do swego sąsiada: niech sobie oni nad projektami głowy łamią; jeżeli moja entrepryza szczęśliwy skutek weźmie, to ja jakikolwiek urząd zechcę, dostanę. Jednym z tych panów pożyczę pieniędzy, drugiemu będę dawał obiady, szlachtę na sejmikach popoję winem, chłopów wódką.

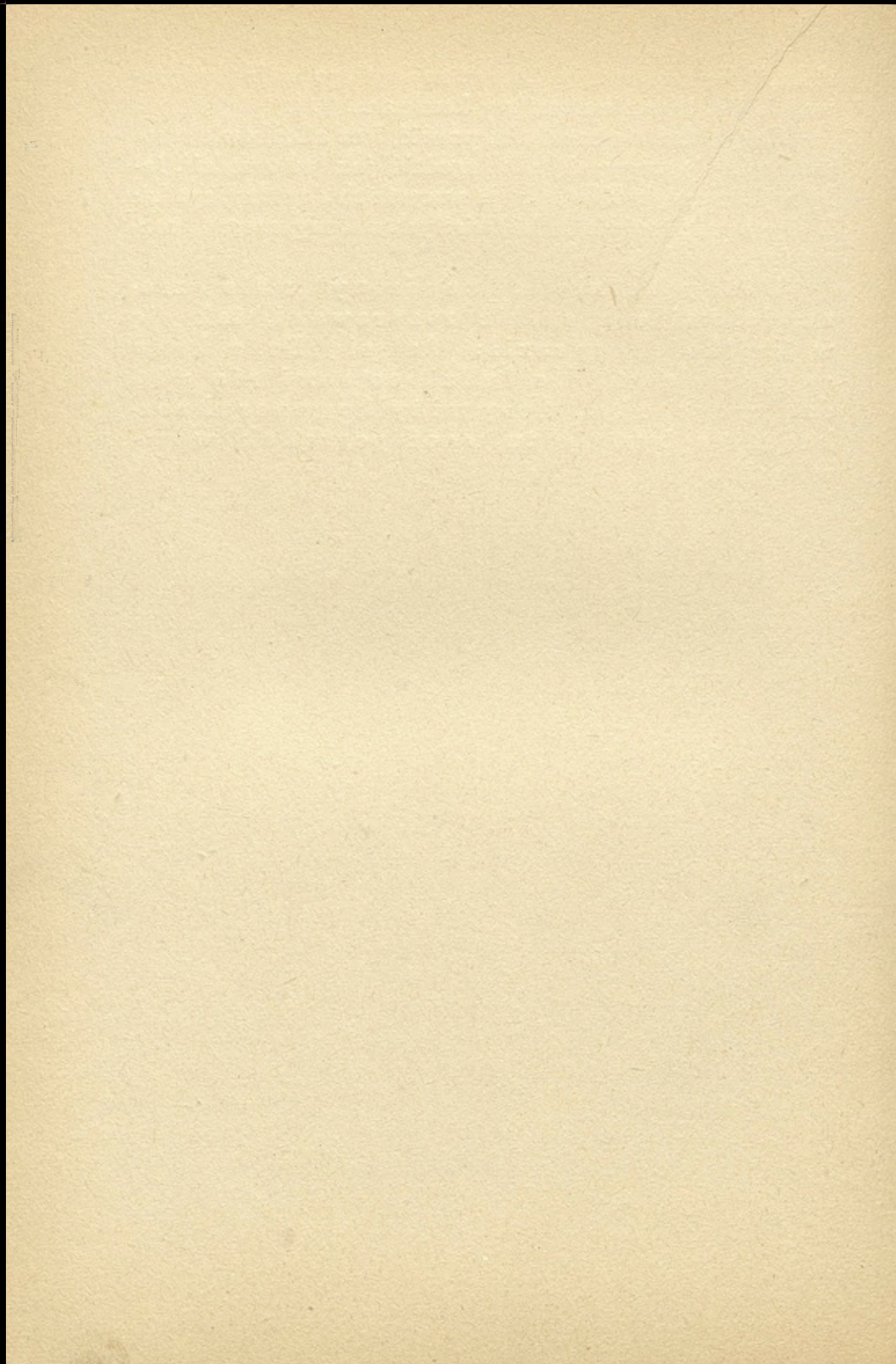
Nakoniec odezwał się Starzec, lecz mało go kto słuchał: Mnie się zdaje, że naprzód trzebaby egoizm przeistoczyć w patryjotyzm, nie w słowach, lecz w czynach, poprawiając dawne błędy, postępujemy nieskwapliwie. Cze-

stokroć źle zrozumiany interes najlepszego w błąd wprowadzi. Na tego nie rzucajmy kamienia...

Coś jeszcze starzec chciał prawić, lecz członkowie zgromadzenia nie mogąc się na to zgodzić, jak lud urządzić, żeby wybór urzędników był dla wszystkich dogodny, zgodzili się na to, że sejm z ludzi światłych złożony, rzecz tę rozwiąże.

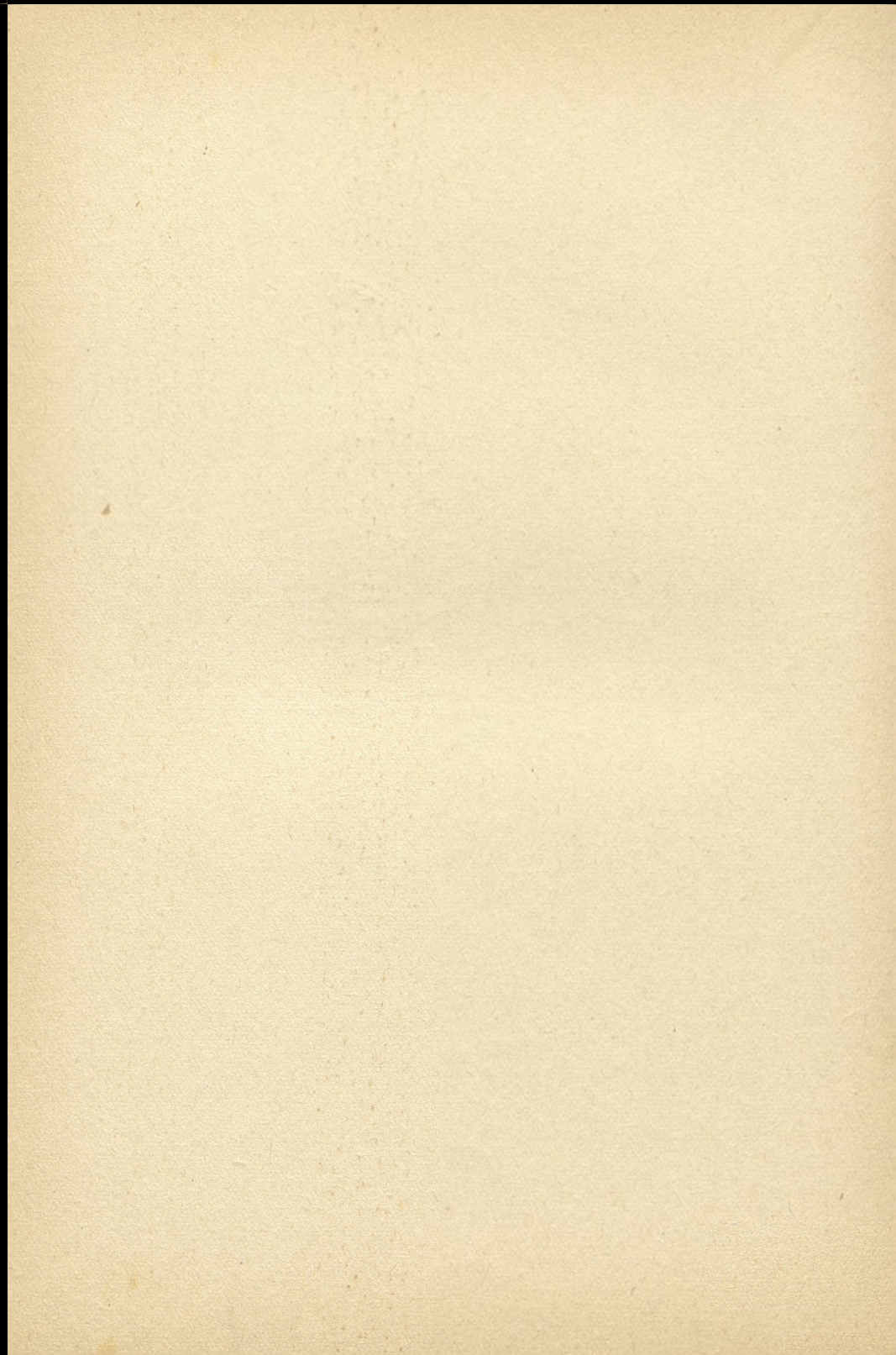
Wtedy żołnierz, znudzony mało rozumiałemi dla siebie rozprawami, tak się w krótkości wyraził: Żal się Boże krew swą przelewać dla ludzi, co sami nie wiedzą czego chcą. Żeby mitylko generał rozkazał, to bym ja tu wnet porządek wprowadził.

Kronika Emigracji Polskiej, Paryż 1835.

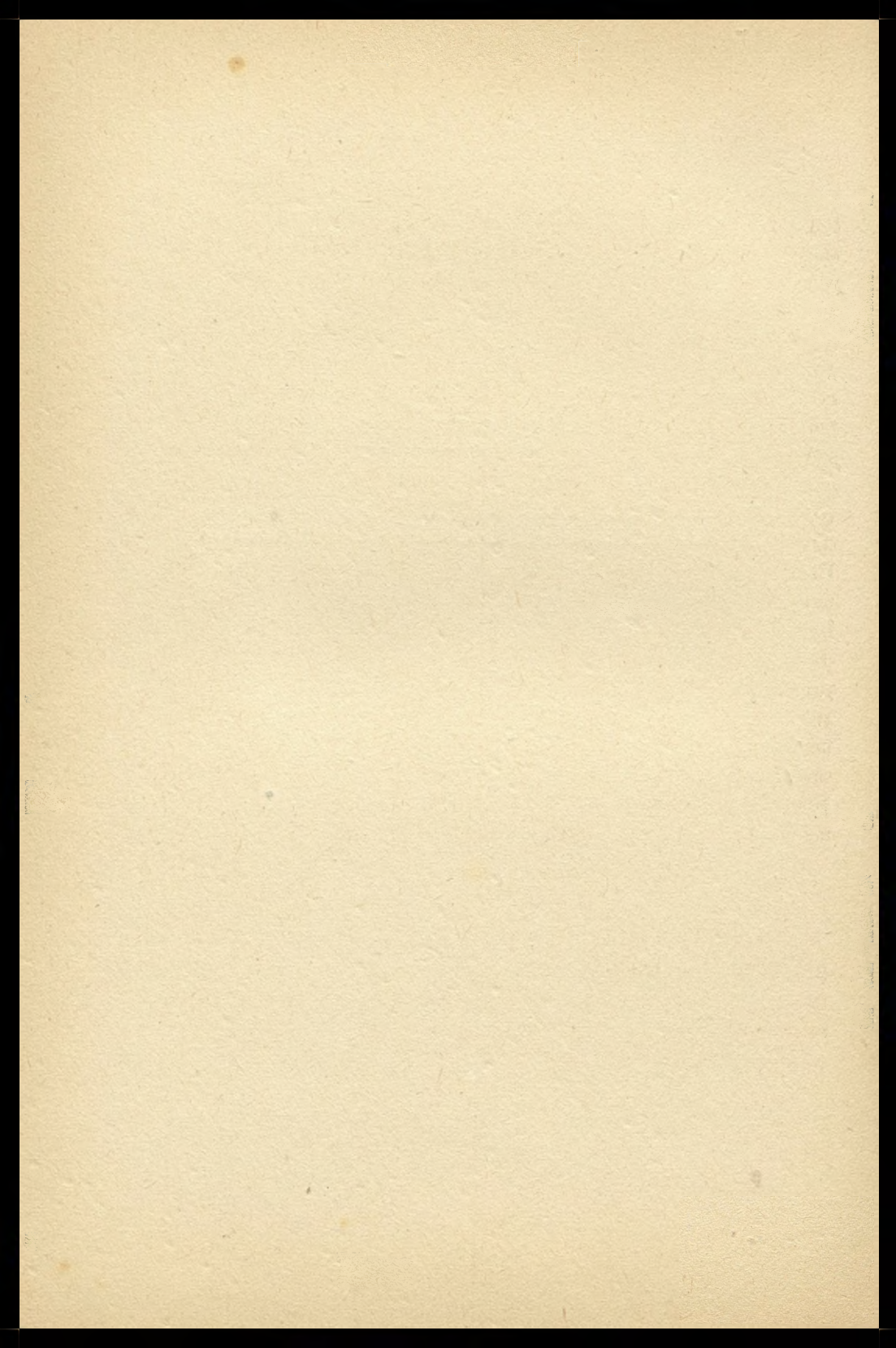




— Mais allez donc les séparer !
— Oh nō ! il faisait trop froid maintenant pour sortir les
mains des poches à moà !



Polemika
i wiadomości z prasy



„Nowa Polska” o współczesnej Prasie.

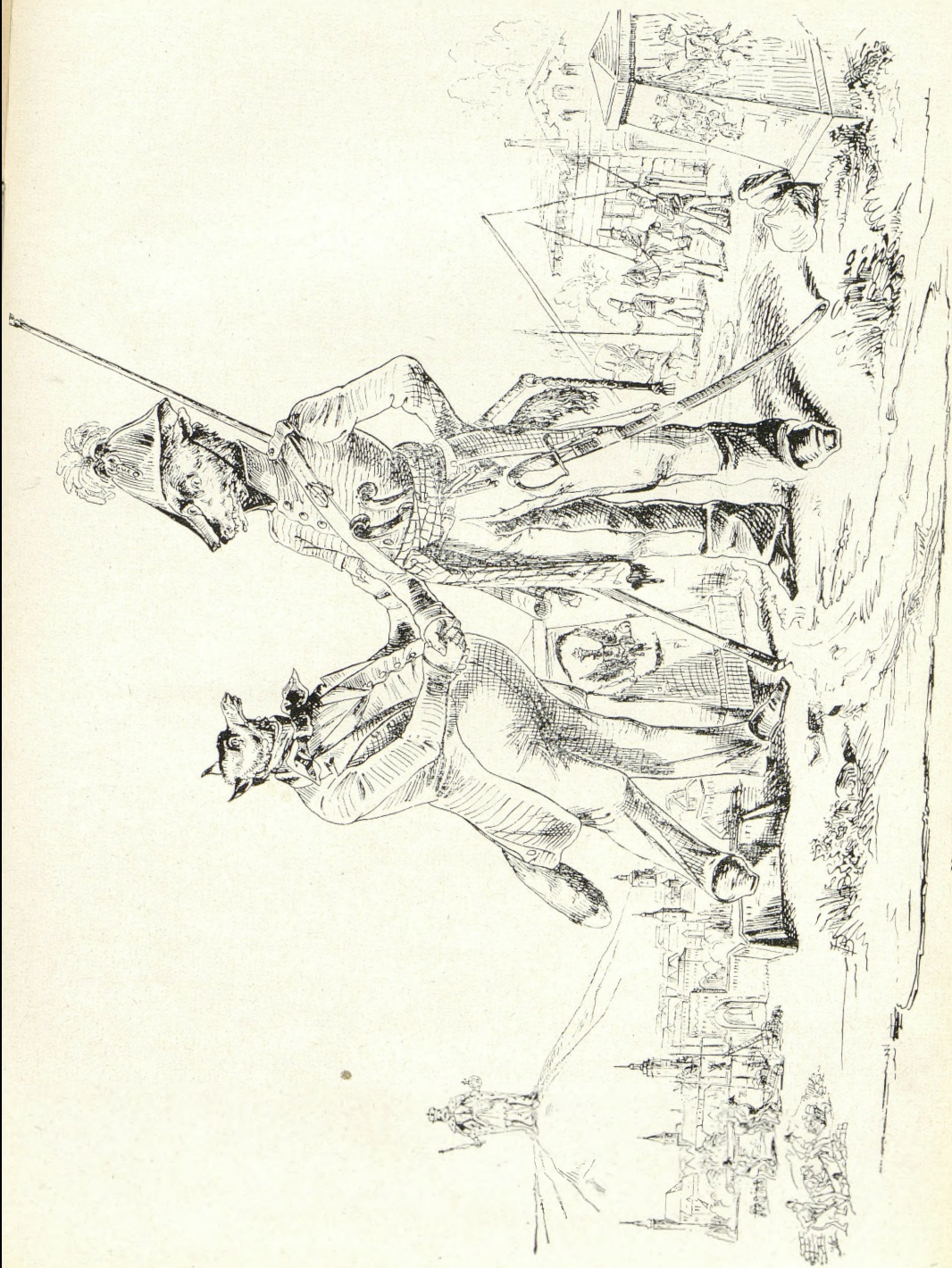
GAZETA WARSZAWSKA. Mniemano powszechnie, że ta staruszka nie wytrzyma pierwszego nawet gromu rewolucji. Ależ widocznie system łagodności przeważa ciągle w naszym powstaniu. Gazeta Warszawska żyje, jeżeli można nazwać życiem jej obumarłe istnienie. Zapytajmy się o kolor, o charakter Gazety Warszawskiej? nie ma żadnego. Monitor francuski łamie niekiedy nocne swoje promienie i zdaje się zachmurzać albo objaśniać stosownie do zmian zachodzących w losach narodu; ale Gazeta Warszawska jedna: czy pod Stanisławem, czy za Konstantego, czyli też w czasie rządów kwintumwiratu. Jest ona wzorową reprezentantką stagnacji; chodzi do gumna innych dzienników, rzadko zbiera kłosa uronione na niwie Gazety Pruskiej. Nie odpowiada za żadne słowo, bo pewnie Gazeta Warszawska nigdy własnego słowa nie rzekła. Gdyby należało sądzić wydawcę z jego dziennika, i gdyby wydawcę mogła rumienić nicość pisma, G. W. dawnoby już powinna przestać wychodzić. Żaden u nas dziennik nie jest tak dalekim od tego przekonania, że pisma perjodyczne muszą być organami i reprezentantami pewnych stałych opinij, jak G. W., która nigdy swojej opinii nie miała. Jest to niedostateczny magazyn zawsze bez życia opisanych i zawsze późno złożonych faktów.

GAZETA KORESPONDENTA. } Pamiętamy wszyscy przedrewolucyjne jeszcze konwulsje, w jakich dziennik ten zapowiadał bliski swój koniec. Rewolucja, powiększając chorobę, przyspieszyła zgon jego. De mortuis nihil aut bene.

DZIENNIK POWSZECHNY KRAJOWY. Powiedzieliśmy wyżej czem był D. P. przed rewolucją. Od 29 listopada D. P. kilkakrotnie zmieniał już kolor. W początkach burzliwy jak sama rewolucja, omdlał na chwilę; znów się był ożywił, i ostygając znowu jest dziś zimnym tylko opowiadaczem faktów, tę największą mających zaletę, że są zawsze prawdziwe i świeże.

KURJER WARSZAWSKI. Potrzebowaliśmy całej lekkości Kurjera, ażeby godnie odmalować jego charakterystykę. Cenimy zasługi wydawcy, jakie w początkach położył przez upowszechnianie swem piśmem zamięłowania czytelnictwa w klasach niższych, ależ właśnie należało mu korzystać z tak szczęśliwego trafu i otwierać im niejako obszerniejszy zakres widzenia, usposabiać w nich myślących i sądzących czytelników. Kurjer poszedł inną drogą. Przyjąwszy zasadę nieobrażania nikogo na świecie, wpadł w otchłań czczości, bardzo wygodnej za czasów Konstantego, z której go nawet rewolucja, mimo najszczerzych chęci wydawcy, wydobyć nie zdołała. Jeżeli G. W. jest magazynem, Kurjer jest sklepikiem na maleńkie sztuczki podrobionych, jednakże zawsze świeżych ale często lichych towarów.

GAZETA POLSKA. Żadne u nas pismo nie rozpoczęło tak świetnie swego zawodu. Triumfy G. P. nad pretensjami innych dziennikarzy, nad przesadami zwolenników dawnych wyobrażeń, zapisane zostały w dziejach naszej literatury. Ależ jak krótką była chwala G. P.! Pokazało się, że nie wódz, lecz wojsko jego było waleczne; że odstąpiony pomimo nowych zaciągów nietylko nie odzyskuje dawnej sławy, owszem leci w coraz większą przepaść zapomnienia i zapomnienia. Przez złość na swoje wojsko, wódz przyjął inny system, i to był pierwszy krok do jego upadku. Od października 1829 r. G. P. zawsze szła wstecz; rewolucja zastała już ją bez życia, a obudziwszy nieco swem tchnieniem usposobiła tylko do pojedynczej przeciw osobom opozycji, G. P. nie umiała wznieść się do sfery rewolucyjnego, opozycyjnego dziennika; chęci swoje trwoni na pospolitych, nieraz nawet brudnych ciosach, okazując swą niedołążność nawet w najpóźniejszym ogłaszaniu prostych faktów rewolucji, której niczem nie wspiera.



Karykatura na przyjaźń prusko - rosyjską.

KURJER POLSKI. Rewolucja zastała Kurjera Polskiego w największym blasku. Najmłodszy, wyniósł się był nad wszystkich współzawodników, a lubo miał niezliczoną liczbę nieprzyjaciół, zawsze zwycięzko kończył walki. Rewolucja mogła się uważać za jego największy triumf, spodziewając się sama znaleźć w nim pierwszy swój puklerz. Imiona, które zajaśniały na jego czele, zdawały się spełniać te jej nadzieje, K. P. pierwszy po zdobytej wolności druku został rozumowym dziennikiem, dziennikiem jakiego wymagała obecna sprawa narodu, potrzeby i stopień europejskiej cywilizacji. Przynajmniej takie były zamiary głównych jego ówczesnych wydawców. W nadaniu mu tego wysokiego charakteru stanęła szczególnie na przeszkodzie kolegalność redaktorów, niedozwalająca przyjęcia jednego pewnego koloru, jednych pewnych postępowania prawideł. K. P. nie był wprawdzie magazynem faktów, ale często magazynem najróżnorodniejszych, niestosowanych nawet do czasu, potrzeb, okoliczności, zasad i opinii. Słowem kolegalność wstrzymała piękny zawód Kurjera Polskiego. Ci co mu najgorliwiej i najdawniej służyli, zrzekli się udziału w piśmie wyobrażającym chaos opinij, ale nie jednej, jakiej wymagały święte cele i potrzeby naszej rewolucji. Tak zakończyła się druga epoka K. P. Z nowym rokiem i pod nową główną redakcją zaczęła się trzecia, można śmiało powiedzieć, najnieszczęśliwsza epoka Kurjera. Odtąd pismo to, prócz małej liczby lepszych rozprawek w styczniu, umieszczało i umieszcza tylko trywjalne, niesmaczne, niestosowne, często nawet szkodliwe publicznej sprawie artykuły. Niedosć, że samo nie ma żadnej rozsądnej opinii, potępia ją nawet u innych. Zgoła, K. P. jest niejako zakałą rewolucji, gdyż dowiódł, że nie pojmuje ani prawdziwych interesów, ani ceni wolność druku, że nie wyjawiał ani jednej wyższej myśli, że wszystko opowiada stylem pospolitym, bez szlachetności. Czytelnicy nie mogą wyjść z podziwienia: dlaczego dotąd jeszcze ozdabiają karty Kurjera imiona mężów, którzy w początkach rewolucji przyczynili się do jego świetności, a dziś składają Rząd Narodowy. Przecież myślimy, że Kurjer nie jest organem tych mężów.

14 marca 1831 r.

*

*

*

Wiadomości warszawskie*)

Do najpiękniejszych zabaw wiosennych tutejszej stolicy, należy bezwątpienia spacer do Bielan, w drugi dzień Zielonych - Świątek. Królowie polscy August II i III gdy bawili w Warszawie, zawsze w dniu tym odwiedzali Bielany. Stanisław August nigdy nie opuszczał tego zwyczaju. Król saski, książę warszawski zwiedzał w tymże dniu 1810 roku Bielany; zwiedził je także **wiekopomnej pamięci** nasz wskrzesiciel cesarz Aleksander, 1825 roku; a dzień wczorajszy pamiętny będzie obecnością w tem miejscu NN. Państwa**) N. Pan z dostojnymi braćmi swymi J. C. M. Cesarzewiczem W. Ks. Konstantym i W. Ks. Michałem, przejechali w pojazdach przez Nowemiasto i ulicę Zakroczymską, a za miastem dosiedli koni wierzchowych, które już były tam w pogotowiu. N. Pani z dostojnym bratem swoim J. K. M. Następcą tronu pruskiego udała się ulicami makademizowanemi i nie mającemi bruku. Wszyscy o jednej prawie chwili stanęli w Bielanach, gdzie N. Pani w lekkim otwartym pojeździe przejeżdżała się po łasku wśród tłumu uradowanego ludu, a N. Pan i Wielcy Książęta towarzyszyli jej konno.. Lud **nadzwyczajnie** licznie zebrany otaczał swojego władcę i ojca i wydawał okrzyki radosne. Było odgłos najczulszej wdzięczności i rzetelnego przywiązania. Przed wieczorem powrócili Najjaśniejsi Państwo temi samemi ulicami, któremi jechali. Jeżeli tegoroczne Bielany były tak liczne, jak kiedybądź, byłyby bezwątpienia jeszcze liczniej odwiedzone, gdyby wiadano, że N. Pani znajduje się na Bielanach. Ulice Freta, Nowe-miasto i Zakroczymska aż do rogatek Marymontskich były **przepełnione** tysiącami widzów. Wszystkie okna domów przyległych strojnie przybrane i przez pleć piękną znajdowały się zajęte. Wszyscy **chcieli mieć** szczęście oglądać oblicze ukochanej monarchini i w tym oczekiwaniu wiele osób spóźniło się z przejazdka do Bielan. Żaden nie wydarzył się wypadek, pomimo niezliczonego natłoku pojazdów, jeźdźców konnych i pieszo idących. Pogoda wytrzymała i czas był najpiękniejszy, chociaż zrana wiatr był dość gwałtowny i obłoki często zachmurzone.

*) Z „Gazety Polskiej“ z dnia 1 czerwca 1830 r., artykuł nie satyryczny, daje pogląd na nastroje pewnych kół jeszcze bezpośrednio przed wybuchem powstania.

**) Mikołaj I.

* * *

„Merkury“, donosząc o jednym z cenzorów, wysłanym na nauki do Berlina, zataja jego nazwisko. Czemu? czyliż p. Smaczniński, sam się afiszujący dawniej po piśmach niemieckich jako referent cenzury polskiej i z tego za każdym słowem szukający chluby, nie wart, aby godność jego znali ziomkowie?

„Nowa Polska“ 11 stycznia 1831 r.

* * *

Do wiadomości „Sumiennego Polaka“ nie dochodzą niektóre, chociaż powszechnie znane wypadki. I tak: o ułatwieniu ucieczki Lubowidzkiemu przez Łubieńskich i ich stronnictwo najmniejszej dotąd w tym dzienniku nie znajdujemy wzmianki. Czyli też przyczyna tego nie zasada się na sumienności „Sumiennego Polaka“, że byt swój opiece tych panów winien?... I „Merkury“ wyraża się w tej mierze w sposób bardzo ochraniający.

„Nowa Polska“ 11 stycznia 1831 r.

* * *

Podanym ma być adres od całej czytającej publiczności do gazet Warszawskiej, Korespondenta i Kurjera Warszawskiego, z prośbą, ażeby wzięły dymisję. Przy zmniejszonych dzisiaj wszystkich etatach, wołamy o oszczędność i w dziennikarskiej gałęzi. Jako emeryturę przyjmiecie, babki, zebraną już kwartalną prenumeratę i zasnijcie snem nieprzerwanym.

„Nowa Polska“ 15 stycznia 1831 r.

* * *

P. Witwicki, broniąc w nr. 7 Gazety Polskiej Lewockiego, między innemi jego zasługami położył i tę: że nikt tyle raportów nie zdawał rządowi co Lewocki. — Piękna kwalifikacja.

„Nowa Polska“ 15 stycznia 1831 r.

* * *

Ktoby się spodziewał, że teraz jeszcze znajdzie się obrońca szpiegów. Że tak jest w istocie, każdy przyzna odczytawszy artykuł o szpiegach w nr. 387 Kurjera Polskiego.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1831 r.

* * *

Dziwna rzecz ta rewolucja! Ileż nie zaprowadza rzeczy dawniej mianych za niepodobne? Któżby był powiedział, że Kurjer Polski, taki antagonistą Warszawskiego, dziś będzie tak szczerze pragnął wyrównać mu, zbrnąć się z nim zupełnie. Od 28 grudnia dowodzi, iż mu się ta dążność udaje bardzo dobrze. I tak donosi przeważną (!) polityczną wiadomość, że przed kilku tygodniami królowa Anglii wyjeżdżała do Brajton; że deputowani franc. wybiegają z materji; powiada że P. Piasecki jest Polakiem; wzywa nieboszczyków w szeregi; a na dowód swego dowcipu przytacza szynkowną anegdotę o szewcu i rzeźniku, mięsie i skórze. Chcąc zaś okazać, jak wielki posiada dar pięknego stylu i znajomość gramatyki, zaczyna doniesienia swoje od trzeciej osoby; n. p. wydał energiczną odezwę, i t. d. Ale dosyć tego; litanja zalet dzisiejszego Kurjera Polskiego nadto długa dla Dostrzegacza. —

W tej chwili rozchodzą się wieści, iż Cesarzewicz zawiadomiony o takim pobraniu się dwóch Kurjerów, zapisał sobie i Polskiego, aby równie jak już oddawna Warszawski leżał u niego zawsze na stoliku i w każdej chwili reprezentował mu ulubioną przezeń czczość pism publicznych.

„Nowa Polska“ 15 stycznia 1831 r.

*

*

*

O kompanji handlowej pod firmą Komorowskiego.

Wiadomo jest wszystkim, że Komorowski, rachmistrz w Komisji Oświecenia, prowadził z rektorami brzydki handel: kupował stare książki od żydów i rektorom je narzucał. Tym sposobem odpłaty od uczniów w wielkiej części w jego przechodziły ręce; a biblioteki zapelniane były książkami nieprzydatnemi nauczycielom. Znam takie szkolne biblioteki, w których nie masz ani jednego tomu Mickiewicza. Może to był jeden ze sposobów, których nieprzyjazna publicznemu oświeceniu magistratura, zwana Komisją Oświecenia, używała dość skutecznie na zaprowadzenie ulubionej sobie ciemnoty. Należałoby więc wezwać rektorów, aby wykazali, ile tym sposobem zakupili książek, a szanownego Komorowskiego o wyjawienie członków swojej kompanji handlowej. Musiały do niej należeć i zaciejsze nawet od niego osoby, bo jego książki, podawane przez rektorów, zawsze zyskiwały potwierdzenie, gdy w tym czasie najważniejsze odrzucano dzieła.

„Nowa Polska“ 17 stycznia 1831 r.

Ciekawe korespondencje komisjów przeszłego rządu.

Do hr. Stanisł. Grabowskiego, senatora wojewody, i t. d.

Jaśnie wielmożny ministrze! Wielbiąc z kościołem wielkiego kraju polskiego patrona, urzędnicy województwa krakowskiego mieli dziś drugi jeszcze powód zanieść modły do Najwyższego, bo dzień ten jest dniem rocznicy urodzin twoich, Jaśnie Wielmożny Ministrze. Błagając najwyższą Opatrzność, by zwrotem łaski na naród polski, zachowała przy najdłuższem życiu tego, któremu powierzyła utrzymanie chwały swojej, utwierdzenie zasad czystej moralności i rozszerzenie oświaty ludu, najważniejsze gałęzie szczęścia i pomyślności towarzystwa, a dopełniwszy tego, w miejsce oświadczeń, składają ci powinny raport.

W Kielcach, dnia 14 listopada 1830. Jaśnie Wielmożnego Senatora Wojewody, najposłuszniejsi podwładni.

Wielogłowski, Paprocki, Stokowski.

Odpowiedź ministra.

Jaśnie wielmożny Mści Dobr.! Z nader miłym uczuciem odebrałem życzenia JW Pana dobr., jako i członków Komisji, przewodnictwu jego uległej. Jakkolwiek rocznica moich imienin nieprzypada w bieżącym miesiącu, chciej wszelako JW Pan Dobr. być tłumaczem mojej wdzięczności przy członkach Komisji Wojew. krakowskiego za ich pamięć i racz sam przyjąć najczulsze moje podziękowanie, wraz z zapewnieniem głębokiego poważania, z jakim mam honor zostać JW Pana Dobr. najnijszą sługą*)

*

*

*

*) Ogłoszone w „Nowej Polsce“ dnia 26 stycznia 1831 r. jako dowód nastroju i opinii pewnych kół urzędniczych.

Izba się oburza? myśli o zawieszeniu wolności druku! nie toleruje żadnej opozycji! — Chce oddać pod sąd pisarzy! — Cóż ją upoważnia do takiego postępowania? Czy ustanowienie dyktatury, która przez ośm tygodni naród zdradzała i przywiodła go nad przepaść zginienia? Czy odrzucenie wniosku względem połączenia obu Izb? Czy uchwalenie manifestu względem detronizacji, manifestu sprzyjającego Carom? Czy obstawanie przy konstytucji nadanej przez ciemnizy i nieprzyjaciół ojczyzny? — Dali się z tem słyszeć niektórzy posłowie, że ruble moskiewskie i pruskie talary natchnęły redaktorów wczorajszego numeru naszego pisma. My im odpowiadamy: że brzęk tych rubli i talarów codziennie słyszymy w większości kontrarewolucyjnej partji. Do tego sądu upoważniają nas kontrarewolucyjne opóźnienia. — Słuchajcie prawdy, reprezentanci narodu! Ci którzy się przeciwko nam teraz protestują, ostrzegli Naród względem Chłopiego. Wiedzą, że za tę prawdę umrzeć mogą, mniejsza o to, wszystko jedno, czy od kartaczów moskiewskich, czy z rąk ludzi niepojmujących naszej sprawy. Przynajmniej w pismach pamiątka zostanie, żeśmy nie pochwalali formalistów, — żeśmy się im przeciwili.

„Nowa Polska“ 28 stycznia 1831 r.

* * *

— (Artykuł nadesłany).

Literatura nasza co do gazet olbrzymim postępuje krokiem od rewolucji. Liczne zastępy stawają na ich czele. Nie wiem czy nie większą zrobiliby krajowi przysługę ci panowie czerstwi, zdrowi i młodzi, gdyby zaciągnawszy się do pułków, z orężem w ręku dowodzili swego zapału? Wszakże wrzeczono i pióro w zajęczą obszytą skórę jednakowego nabiera kształtu.

Jan Krawczyk — dobosz saperów.

(Uwaga redakcji).

Słusznie pisze dobosz saperów. Poważamy zdanie jego. Lecz w tych dniach do boju nie prowadzą nas wodzowie nasi. Napróżno nosów odmrażać sobie nie będziemy. A gdy się walka rozpocznie, pojedziemy jak St. Just, ekstrapocztą i w surdutach na batalie.

„Nowa Polska“ 28 stycznia 1831 r.

* * *

Klasycyzm nietylko broił w literaturze, ale wiele złego czyni i w rewolucji polskiej. Powiadają, że list pisany przez jednego z klasyków do ex-Rzymianina Chłopickiego, który, jak utrzymuje jego ex-sekretarz Krysinski, nigdy o Rzymianach nie słyszał, skłonił tegoż generała do ogłoszenia się Dyktatorem. Klasycyzm bruździ w Izbie Poselskiej: klasycy w literaturze trzymali się Kornela, Rasyna i dowcipnego Bolla, klasycy w izbie poselskiej trzymają się B. Constant; klasycy w literaturze odwoływali się zawsze do starożytności, a zatem do porządku rzeczy niemającego żadnego związku z naszą cywilizacją, - klasycy w polityce odwołują się do konstytucji, która także jest starożytnością i z rewolucją naszą nie ma nic wspólnego. Jak jedni, tak drudzy wierzą w formy, a nie mają myśli i ducha. Dlatego też mieliśmy złych rymopisów w literaturze i mamy złych prawodawców w polityce. Klasycyzm zgubi Polskę.

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

*

*

*

„Nowa Polska“ cieszy się z inwektyw Kurjera Polskiego, biada jej wtenczas gdyby ją Kurjer chwalił. Za mniemane zło odwdzięczamy się pożyteczną dla Kurjera radą: niezawodnie pozyska wziętość, jeżeli o niczem innem nie będzie pisać, jak o nas i o towarzystwie patriotycznym. Będzie miał nowych, od nikogo nie pożyczanych materyj bez końca, wszystko wypracowane. Cóż łatwiejszego jak w gotowej rzeczy przebierać? Inaczej, bez wzmianki o nas, upadnie — nikt go czytać nie będzie.

„Nowa Polska“ 20 stycznia 1831 r.

*

*

*

„Co trzeba zrozumieć przez konstytucję w Polsce?”

.....

Śmiało, otwarcie powiemy wam: żeście przed nocą 29 list. nie czuwali nad całością tej ustawy konstytucyjnej, na której teraz, jak na desce-rozbitej łodzi płynąć chcecie wśród takich niebezpieczeństw. — Sądzicie, że ten szpargał moskiewski uczyni zadość wszystkim potrzebom narodu?

Skądże takie w waszych obradach opóźnienie? skąd taka przewłoka we wszystkim? Dlaczego to wszystko, cokolwiek uchwalacie, w nic się natychmiast rozwiewa i jak cień marny przemija? Już dzień trzynasty po upadku dyktatury, a wszystko tak dzieje się jak za czasów dyktatora! Niebo nie błogosławi sprawom waszym, bo trwacie statecznie w opacznym rozumieniu, w tej zgubnej myśli: że jest i niemasz konstytucji, wedle waszego upodobania.

.....

Radzić jak radzić potrzeba, rozprawiać jak rozprawiać, z pobudki jednego projektu siedemdziesiąt słychać głosów, stanowić dwu wykładne uchwały i nazajutrz tymże całe różne, niezgadzaające się z powszechnem, nadawać rozumienie. — O Boże, jaki odmęt, jaki chaos w tak krytycznej chwili! Przypomnijcie sobie, że wasi naddziadowie wśród orężnego nieraz zgiełku na koniach obradowali, — bez marszałka, bez komisyj, bez sekretarzy!! Organizacja wojska większego pospiechu wymaga, administracja silniejszego popędu. Żeby pomnożyć wojsko do 100 000 samej piechoty, potrzeba nadzwyczaj silnego rządu. Rząd ten, waszą postanowiony uchwałą, będący emanacją takiego prawodawczego ciała, emanacją reprezentacji postępującej wedle zasad i przepisów znikłej, zbutwiałej, zniszczonej karty, — uczyniż zadość swojej powinności? Daj Boże!

„Nowa Polska“ 31 stycznia 1831 r.

*

*

*



Karykatura na Dybicza (laury).

Nic zabawniejszego, jak czytać w rozkazach dziennych imiona tych wszystkich satelitów, tych prawdziwych cortejos naczelnych wodzów, przenoszących się od boku Cesarzewicza do Chłopickiego, a od tego do księcia Michała. Niedawno z ich natchnienia, Dyktator o mało nie poświęcił dla fanki najlepszych patriotów; gdyby nie cnoty Radziwiłła, należałoby znowu się lękać anty-narodowych jakich knoń.

„Nowa Polska“ 3 lutego 1831 r.

*

*

*

W Obrazie panowania Zygmunta III, przez Siarczyńskiego, pod artykułem Łoboda znajdujemy wiadomość: że jakiś Chłopicki, dworzanin króla Stefana za porozumienia z Moskalami wtrącony został do więzienia, z którego uciekł do Śląska. Musiał to być jeden z przodków ex-dyktatora. Później, jeszcze ten sam Chłopicki buntował Kozaków przeciw Polakom. Zaczyna rodzina!

„Nowa Polska“ 3 lutego 1831 r.

*

*

*

Wojna! wojna! już więc życzenia nasze zamieniają się na upragniony huk dział i szcęk oręża! Serca i myśli ze-strzelmy w jedno ognisko! W tej wielkiej chwili serca i myśli nasze niech jeden ożywia zapal, jedno wiedzie pragnienie!! Redakcja Nowej Polski, jak miała za cel, przez wskazywanie błędów i uchybień, prowadzić rewolucję najpewniejszą, najszlachetniejszą, drogą do zbawienia narodu, tak dziś, kiedy losy ojczyzny ważą się na ostrzu miecza, całą swoją uwagę w tę jedną najważniejszą obróci stronę. Odtąd opozycja Nowej Polski, ta bezskuteczna epozycja zostanie zawieszoną. Odtąd przeciwnikiem jej będzie tylko wróg barbarzyński, plamiący napadem święte groby naszych naddziadów! Nie przestanie ona go ścigać aż do nurtów Dźwiny, i Dniepru, odwiecznego strażnika granic naszych. W żadnym przypadku nie da swej sankcji panowania Moskalów (!), okrytem jakąbądź formą. Powtarzamy: opozycja nasza ustanie. Podajemy sobie ręce! Do broni bracia! do broni! W niej nadzieja, w niej zbawienie!

J. L. Żukowski.

„Nowa Polska“ 3 lutego 1831 r.

*

*

*

Uwiedomienie.

Ob. Władich i Soder, piękni kawalerowie, poubierawszy się w mundury artylerji gwardji narodowej, postanowili bronić okopów. Godziż się w terażniejszej potrzebie czekać nieprzyjaciela w murach, kiedy skuteczniej można się z nim rozprawić w polu? Panowie ci nie chcą zapewne narazić na marcowe powietrze swych wdzięków; niech pamiętają, że i w stolicy jest niebezpieczeństwo, chociaż innego może rodzaju. —

Mieliśmy udzieloną sobie długą listę imion takich mundurowanych elegantów, aleśmy ją zgubili. Warszawa powinna kiedyś powypędzać tych pieszczochów. Do broni! Do broni!

„Nowa Polska“ 10 lutego 1831 r.

* * *

Wydawca „Polaka Sumiennego“, p. Saniewski napada już pokilkakrotnie współpracowników Nowej Polski. Gdyby życie p. S. mniej było brudne, gdybyśmy się nie wahaliby obrażać uczciwości i plamić kolumn naszego dziennika takim opisem, potrafilibyśmy zamknąć tersytowską gębę najniesumienniejszego z wydawców. Obywatelowi Ostrowskiemu, człowiekowi prawdziwie nieskazitelnej cnoty i niedzisiejszych obyczajów, dobrego imienia nie zepsuje żaden Saniewski. Ale ponieważ i cierpliwość ma swój kres ostateczny, uwiadamy pana S., że nadesłano nam wiarogodną biografię jego, i że osobno wydrukowana, rozdana zostanie bezpłatnie dla ciekawych. Nie jest to groźba, bo czoło pana S. oswojone ze wstydem, lecz ostrzeżenie tylko.

„Nowa Polska“ 11 lutego 1831 r.

* * *

Upraszamy „Kurjera Polskiego“ w imieniu sprawy narodu, aby przestał wyliczać rozpołożenie korpusów wojska naszego i nie donosił wcale: kędy partyzanci wychodzą, lub gdzie mają zacząć swoje działania. Dybicz niepotrzebowałby płacić szpiegom; na pierwszej poczcie zapisze sobie Kurjera i dowie się o wszystkim, a oszczerca jaki mógłby powiedzieć, że redaktor umyślnie się z tem dla zaślania wodza wygaduje. Przypominamy szanownemu wydawcy, iż niedawno w własnem piśmie pozwał za zawieszania wolności druku i wolności osobistej, a nawet publicznie bronił tych zasad; jeżeli się nie poprawi, Towarzystwo Patrijotyczne prosić będzie władzę o zastosowanie takiego środka do najgorliwszego z wyznawców despotyzmu.

„Nowa Polska“ 11 lutego 1831 r.

* * *

Doszła nas pewna wiadomość, iż profesor uniwersytetu Feliks Bentkowski i Dorantowicz, właściciel handlu skór, nie chcieli wykonać przysięgi narodowi polskiemu. Ostatni sprzedawszy w rewolucji mnóstwo skór na ładownice, zebrał znaczny majątek, i jest dotąd podobno Naczelnikiem Komitetu Ubiorczego Dzieci Warszawy. Jasna więc teraz, dlaczego te Dzieci dotąd nie są ubrane i urządzane.

„Nowa Polska“ 3 marca 1831 r.

* * *

Rząd narodowy dał nowy dowód łagodności, a raczej niewyczerpanej szlachetności swojej dla szpiegów. Uważając, iż niegrzeczna dla nich Warszawa coraz otwarciej domaga się spełnienia wyroków sprawiedliwości, postanowił przewieźć szpiegów do Chęcina, gdzieby spokojniej lepszych dla siebie czasów oczekiwać mogli.

„Nowa Polska“ 5 marca 1831 r.

* * *

Oficerowie moskiewscy wzięci w niewolę, zarzucają nam trzy główne błędy, pierwszy — iż puściliśmy wolno Cesarzewicza, drugi — iż nie wkroczyliśmy natychmiast do Litwy i na Wołyń. Trzeci na koniec błąd może pod względem wojskowym mniej słuszny — iż dozwoliliśmy zająć Moskałom tyle kraju.

„Nowa Polska“ 3 marca 1831 r.

*

*

*

Chłopicki, odjeżdżając, dał słowo honoru, że zaraz po wyzdrowieniu wróci. Lecz choćby nie wrócił, nic by na tem nie straciły, ani wojsko, ani święta sprawa nasza. Do zwycięstwa niedosyć mieć osobistą odwagę, niedosyć nawet wyższe zdolności posiadać; trzeba mieć koniecznie wiarę iż zwyciężymy, trzeba być przekonanym, że zwyciężyć można. Jak wiadomo, owej świętej wiary niedostawało Chłopickiemu. Nie troszczymy się wcale przeto, że wyjechał. Nowy ukochany nasz wódz pełen jest tego świętego przekonania, wynikającego równie ze słuszności sprawy, jak znajomości sił moralnych i fizycznych narodu. Wytrwałość, tylko wytrwałość! a przy takim wodzu, przy kompletnem niemal, dotąd tak mężem, tak walecznem wojsku naszym, Bóg sprawę naszą najpomyślniejszym uwieńczy skutkiem.

„Nowa Polska“ 8 marca 1831 r.

*

*

*

Lekarze.

Dla czego przychodzący do szpitala nowozaciągnięni doktorowie, zwłaszcza cywilni, nie przyłożą własnych rąk do opatrunku? Jeśli im chodzi o suknie, niech włożą na siebie fartuch je ochraniający; — niech zapatrzą się na dawnych lekarzy i sztabslekarzy wojskowych. Sami prawie tylko są ranni w szpitalach; — trzeba lekarzy opatrujących precz z prostymi receptarzami! Lekarz prawy opatrywać, receptować i operować powinien umieć. Na cóż się zdali receptarze? przeszkadzają i zawadzają, zawalają drogę w szpitalach. — Niepodobna tam dzielić chorych na receptowych i opatrunkowych. A jakże będzie z chorymi potrzebującym obojga pomocy? Doskonały lekarz powinien być i medykiem i chirurgiem, nawet operatorem. Na cóż się zdał lekarz, który się tłumaczy tylko doktorem medycyny, ale nie chirurgji. Doktor sztuki lekarskiej wszystko umieć powinien, inaczej będzie doktor indoctus, ignarus, doctor natus. Lekarz będący i medykiem i chirurgiem tylko zwać się może doktorem. Na cóż się zdał doktor, który nie miał okazji przypatrzenia się i nauczania leczenia przez naturę dokonywanego w ranach i wrzodach? Jakże on może mieć pojęcie i wyobrażenie o dzianiu się tego samego wewnątrz, jeżeli się temu naocznie w zewnętrznych częściach nie napatrzył? Pokazuje się stąd, iż tytuły doktorskie są czcze, niepewne, różniące się podług instytucji akademickiej i t. d., bezużyteczne, zawodzące publiczność zbyt im ufającą: sama tylko ich użyteczność praktyczna przy łóżku chorych powinna być miana na najpierwszym celu, Wszyscy więc doktorowie nieopatrujący, są to tylko receptarze, ignoranci. — Odmawiający ręcznej pomocy nie są doktorami medycyny, są to barbarzyńcy i nieprzyjacioły nasze.

Lekarz XX.

„Nowa Polska“ 9 marca 1831 r.

*

*

*

Słysząc, że Rząd ma zmniejszyć liczbę urzędników. Ciekawe zatem, jaki między nimi zrobi wybór, mianowicie w Komisji Rządowej przychodów i skarbu, gdzie, lubo nie ma już Lubeckiego, pełno jednakże jest jeszcze jego zauszników, którzy na wyższych stopniach zostając i bliskimi będąc zwierzchniej władzy, łatwo rzeczy w fałszywych kolorach wystawiać, a wdzięczni za protekcją Lubeckiego, małkontentów z obecnego stanu kraju protegować mogą.

.

Takich jeszcze jest pełno i w innych Komisjach Rządowych. Żadna z nich bowiem nie przystąpiła szczerze do oczyszczenia swych biur z szerszeni i ci dotąd, z obrazą wszelkich względów, prawości wszelkich uczuć szlachetnych i patriotycznych, pożerają grosz publiczny. Niech przecież raz stanie się zadość opinii publicznej. Niech choć raz Ministrowie nasi przekonają się, iż ta nie napróżno woła o zmianę urzędników. Nie słuchali Ministrowie głosu opinii o oddalenie wielu burmistrzów, cóż stąd, wynikało? Oto burmistrze Lublina, Szczepiechowskiego itd., pierwsi wychodząc z białymi chorągiewkami, ożywiają w nieprzyjaciela otuchę łatwego nas pobicia, hańbili tym sposobem administrację kraju, która mając dziesięć tygodni czasu, nie mogła jeszcze dobrać sprężystych, przyjaznych sprawie narodu organów.

„Nowa Polska“ 10 marca 1851 r.

*

*

*

Położenie terażniejsze Ojczyzny naszej podobne jest do gorejącej budowli, której ocalić, wydrzeć, płomieniom nie jest w stanie właściciel, ale może czeladka jego. Przypisalibyśmy nierozsądek pierwszemu, jeśliby w tym razie nie zrobił udziału drugiej i chciał wszystko utracić, mogąc część ocalić, a potem przyjść znowu do wszystkiego. Nie daj Boże, żeby potomność mogła to samo powiedzieć o dzisiejszych sejmujących i ziemskich dziedzicach naszych. Nie daj Boże, ażeby reprezentanci trzymając się kunktacji, przywrócili prawa ludowi po zajęciu do reszty kraju przez nieprzyjaciela! Byłoby to już ostatnie sprawdzenie się cechy naszego charakteru: „Mądry Polak po szkodzie“.

W. J.

„Nowa Polska“ 11 marca 1851 r.

*

*

*

Urzędnicy.

Mieliśmy więc kilka rządów, kilka systemów uważania i kierowania naszej rewolucji, a nasi urzędnicy co robili? Przyjmowali każdy system, każdej chętnie i spokojnie służyli władzy. Niezem nie objawiali swej silnej i niepodległej opinii. Służyli rządowi moskiewskiemu, służyli rewolucji, — zacni mężowie, poczciwi ludzie, dobrzy Polacy! Zapalali fajki, kładli dostojne stopy księcia Lubeckiego do strzemion, śpiewają teraz „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Niezrównani patryjoci! za wysługi, pokłony i ślepe posłuszeństwo, za przysięganie na przedpokojach Nowosilcowa, Kuruty, Kosseckiego, Cesarzewicza chwyтали order, stopnie, godności, gratyfikacje. Teraz nienawidzą Moskalów, zaprzysięgają wierność polskiemu narodowi, polskiemu sejmowi — nieskazitelni, nieposzlakowani obywatele!

„Nowa Polska“ 14 marca 1831 r.

* * *

— Dostrzegacz austriacki zawiera:

Warszawska Polska Gazeta pisze: „Pomimo naglącej potrzeby, w jakiej się kraj znajduje, widzimy jeszcze w stolicy, młodych, silnych i zdrowych ludzi, którzy, może przez antypatję ku prochowi w dzień kryją się poza stoły biur, a wieczorem w mundurach adjutantskich i płaszczach oficerskich z pałaszem przy boku spacerują. Mamy już listę tych młodych paniczów, a skoro minie dla nich termin, ogłosimy drukiem imiona tych, którzy nie poszli do wojska.

„Gazeta Lwowska“ 21 marca 1831 r.

* * *

Kwestja prawa do rozwiązania dla wszystkich prawników.

Jan Wołowski, mieszkaniec Bydgoszczy, wysłany został przez tamtejszego dyrektora policji p. Schwede do Królestwa Polskiego dla szpiegowania poruszeń wojsk polskich. — Odebrał na poczet tego wynagrodzenia talarów dwadzieścia pięć. Mimo to własne jego, w sądzie uczynione zeznanie, uniewinniony jednak został na dniu 15 b. m. przez Sąd wojenny nadzwyczajny. Mam przeto honor zapytać się panów prawników, jakich potrzeba dowodów, ażeby szpieg w czasie wojny pochwycony, mógł być powieszonym, jeżeli własne jego w sądzie uczynione zeznanie nie jest dostatecznem do skazania go na szubienicę? Upraszam o komunikowanie mi światłego ich zdania w celu przedstawienia onego w podobnych przypadkach sądom wojennym nadzwyczajnym.

W Warszawie, dnia 21 marca 1831 r.

Gen. piechoty J. Krukowiecki.

„Kurjer Polski“ 23 marca 1831 r.

* * *

Przy obronie Lubeckiego to najwięcej uderza, że pan Bruno Kiciński zapomniał o zasługach księcia jegomości, zacząwszy od dnia 29 listopada. Któż jest lepszym doradcą teraz Mikołaja w Petersburgu nad Lubeckiego? Roźniecki jest łotrem przedrewolucyjnym, Lubecki przed i porewolucyjnym. Roźniecki w dniu 29 listopada uciekł i został natychmiast Moskalem, Lubecki nie ujechał, ażeby zdradzić zaufanie nasze został się, ażeby pod pozorem patriotyzmu uknuć kontrrewolucję między nami, a w końcu pojechał do Petersburga pod pozorem popierania naszej sprawy. Czyliż wrócił z tego poselstwa? został się w stolicy naszych wrogów, po dwakroć zatem już w czasie rewolucji nas zdradził. I dla takich to ludzi pan Bruno Kiciński żąda, ażebyśmy byli względnymi w pisaniu, żebyśmy ich nie obrażali na siebie, dlatego że fabryki zakładali, że bank pod nimi istniał?*)

„Kurjer Polski“ 23 marca 1831 r.

* * *

*) Wyraz zbyt silny rozgoryczenia opinji na ministra skarbu Lubeckiego.

P. S. Kiedy czytamy gazetę rządową pruską, mimowolnie przypominamy sobie czasy wojny tureckiej, kiedy podobnie w pismach naszych, wszystkie wypadki musieliśmy tak przedstawiać, jak je Dybicz albo gabinet petersburski raczył wystawić. Gazeta rządowa pruska powinna przynajmniej dokumenta historyczne, których nie zatrzeć nie zdoła, udzielać swoim czytelnikom i przecie pamiętać: co własny lud powie o rządzie, który się tak haniebnie przed obcą dumą ugina, że nawet nie śmie prawdy napisać.

„Kurjer Polski“ 9 kwietnia 1831 r.

* * *

Nikt nie sprzeczy, żeby i „Polak Sumienny“ ciekawych wiadomości czasem nie podawał, lecz zadziwiającą przy tem jest rzeczą, że dotychczas nie pojął tego, co przecież przedewszystkiem powinien był pojąć. Już szósty miesiąc walczymy za naszą niepodległość, „Polak Sumienny“ jednak nie pojmuje jeszcze, na czem niepodległość kraju zasądzą się. Jest to grzechem nie do przebaczenia. To co dzisiaj powinno stanowić wiarę każdego Polaka, tego właśnie „Sumienny Polak“ dotychczas jeszcze zrozumieć nie może.

„Kurjer Polski“ 30 kwietnia 1831 r.

* * *

Towarzystwo Patrjotyczne. — Już się zdawało, że o Towarzystwie Patrjotycznem nie będzie potrzeba ani razu nawet głosu publicznie podnosić, każdy je bowiem uważał oddawna za wymazane z rzędu żyjących. Sama Nowa Polska już długi czas o niem milczy, uznając zapewne, że pismem nie zdoła konania jego przedłużyć. Cóż może być więc za powód, że jedno z pism naszych, które nietylko zdawało się być obojętnem dla Towarzystwa Patrjotycznego, ale i nieraz nawet przeciwne mu zdania objawiało, to jest „Gazeta Polska“, zaczyna dzisiaj odświeżać dawne zapleśniałe jego publiczne dyskusje? Widocznie musiała zająć jakaś zmiana w redakcji „Gazety Polskiej“, agent zapewne jakiś Towarzystwa Patrjotycznego zamierzył ją sobie nadal wydawać. Chybia podwójnie celu, nie wspomże tym sposobem ani Towarzystwa, ani przyczyni się do uświetnienia swego pisma.

„Kurjer Polski“ 1 maja 1831 r.

* * *

Sejm Polski.

W Izbie poselskiej zabrały wczoraj większą część obrad tak zwane materje przedwstępne. Od niejakiego czasu zaczyna się wkradać zgubny zwyczaj marnotrawienia tym sposobem czasu, zaprawiania dyskusyj prawodawczych drobnostkami i osobistościami, które wszakże kończą się zawsze na niczem. Każdy z posłów lub deputowanych, co widzi na ulicy, wyczyta w gazecie, albo co mu ze wsi jego ekonom lub sąsiad doniesie, biegnie do Izby i z miejsca reprezentanta, z miejsca tak zwanego Ojca Ojczyzny, rozwodzi swoje żale, daje przestrogi, łaje, powstaje, krzyczy: a stąd wynika?... Nic.

Dziwujemy się wprawdzie, że ukochany i zacny Marszałek cierpi tego rodzaju nadużycia, które ubliżają godności narodowej i każdego przyjaciela porządku, każde serce tętnące miłością ojczyzny, goryczą napawają. Dobra jest łagodność, względność, grzeczność, ale te winny umilknąć przed wyższymi potrzebami kraju.

Gdzież jest prawo, któreby pozwalało reprezentantowi oddalać się od porządku dziennego?... Wcóżby się na tej drodze sejm zamienił?... Już i tak wszyscy rozsądni w Izbie żalą się, że sejm chce się zamienić w konwencję, chce być władzą wykonawczą, chce rządzić: wdiera się w atrybucje Rządu, Ministrów: narzuca urzędników i t. p. Nie jest to bynajmniej właściwa droga.

Jest prawda obowiązkiem każdego obywatela, dostrzeżone uchybienia i nadużycia donieść Rządowi, ale to można uczynić niekoniecznie ze stołka poselskiego. Należy przede wszystkim uniknąć pomieszania atrybucji głównych władz społecznych. Z takiego pomieszania władz wyniknie pomieszanie wyobrażeń, a potem sprawdzi się owe sławne zapytanie i odpowiedź K o ł ł a t a j a ..., których tu, dla wielu względów wypisywać nie chcemy.

Jeżeli już Ojcowie Ojczyzny pragną koniecznie być mentorami Rządu, niechże sobie wyznaczą jeden dzień w tygodniu na tak zwaną sesję ekonomiczną: tam niech każdy zniesie postrzeżenia z ośmiu dni: wszystkie gazety, listy ze wsi, od wojska, od żon, od dzieci, od księdza proboszcza, itd. i niech się bawią choćby do północy, niech rozprawiają choćby o dziurach w moście, o drogocie mięsa, o ciężkich czasach, o co tam słyhać?... itp.

„Kurjer Polski“ 11 maja 1831 r.

*

*

*

Wczorajszy Dziennik Powszechny umieścił niby wyjątek z listu z Berlina, żaląc się, że Kurjer Polski robi ucinki Niemcom i Prusakom. Nigdy w piśmie naszym nikt nie czytał ucinków i powstawania na Niemców lub naród pruski. Rządowi pruskiemu tylko powiedzieliśmy i powiemy zawsze prawdę. Nazwanie zaś dziennika naszego ministerjalnym, przypisać należy chyba łaskawości Sz. redaktora, który i swój dziennik chce udawać za urzędowy. Nie chcemy mniemać, że do umieszczenia owego quasi listu, powodowała redaktora „Dziennika Powszechnego” jaka dziennikarska, albo obcego natchnienia strategia.

„Kurjer Polski” 18 maja 1831 r.

*

*

*

(A. n.) Śmiech pusty bierze, słysząc tak zwanych wielkich obywateli, jak kiedy zebrani w pokątne swoim towarzystwie rozbiegają głęboko działania naszych wojsk i uczenie wytykają błędy przez naszych wodzów popełniane. Słusznie nazwał ich ktoś niedawno Donquiszotami Polskimi. Łatwo temu nie błdzić, kto siedzi spokojnie w Warszawie i na czczem gadaniu czas marnuje. Nie gadać, lecz działać nam potrzeba. Gdyby ci panowie posłuchali tej rady, przekonaliby się z łatwością o tej prawdzie, której dzisiaj pojąć nie umieją: że ten kto działa, to i błdzić może; że ten tylko nie błdzi, kto nic nie robi. Lecz mniejsza o to, opinia, czas, historia, jeżeli tylko nie będą miały czem lepszym się zając, oddadzą im słuszne świadectwo.

K. oficer.

„Kurjer Polski” 6 czerwca 1831 r.

*

*

*

Najnieszcześniejsza ta chwila, w której żołnierz zaczyna pojmować nieposłuszeństwo: wtenczas rozwiązują się ogniewa utrzymujące wojsko i wyuzdanym tłumem żadna ludzka siła rządzić nie jest w stanie! Pięknie brzmią mowy o miłości honoru, zapale, poświęceniu się, ale po kilkogodzinowym ogniu z dział, rozchodzą się szeregi, których karność nie kójarzy.

Koniecznien więc zacząćby należało od jasnego wytłumaczenia tego co rozumiemy przez karność. Należałoby wykazać, jak dalece każde sejmikowanie jest sprzecznem z militarnością, ponieważ zasadą sejmikowania jest rów-

ność, zaś w wojsku niema dwóch, z którychby jeden był równy drugiemu.

L. R.

„Zjednoczenie“ 5 lipca 1831 r.

*

*

*

Mylna wczoraj wieczorem krążyła wieść, zapewne przez złe myślących w obieg puszczone, że redaktor „Merkurego“ p. Psarski aresztowanym, a drukarnia jego zamkniętą została z rozkazu Wodza Naczelnego. Zapewnić możemy, że nie Wódz Naczelnny lecz Gubernator używając praw mu służących w mieście będącem w oblężeniu, przytrzymać rozkazał p. Psarskiego i drukarnię jego chwilowo zamknąć. Rząd Narodowy polecił Gubernatorowi wypuszczenie na wolność (który istotnie uwięzionym nie był, gdyż jak mówią opuścił Warszawę) redaktora „Merkurego“ i otworenie drukarni, zostawując sądowi wyzreczenie w tej sprawie.

„Zjednoczenie“ 7 lipca 1831 r.

*

*

*

Prośba do „Nowej Polski.“

„Nowa Polska“ co pisać zwykła o wszystkim, i otem co wie, i o tem czego nie zna, w numerze z 10 b. m. rozbiera plany nasze wojskowe, daje lekcje 'strategji Naczelnemu Wodzowi i naucza jak mu postępować należało. Ta jej niepowściągliwa gadatliwość zastanawia wszystkich przyjaciół sprawy ojczystej, napełnia boleścią każdego, którokolwiek dobrze życzy krajowi. Pierwszym niezbędnym warunkiem pomyślności w boju jest nieograniczona ufność w mądrości tego, któremu naród powierzył najwyższy kierunek siły zbrojnej. Ktokolwiek usiłuje to zaufanie zmniejszać, osłabiać, ten dopuszcza się ciężkich grzechów względem ojczyzny. Zmiłujcie się panowie! dajcie pokój wojskowości, o której nie macie żadnego wyobrażenia. Wszak nie braknie wam materji; piszcie o zdrajcach, o szpiegach, wreszcie już jeżeli wam się podoba, nastawajcie na prywatne reputacje, bo stąd przynajmniej nie wyniknie żaden uszczerbek dla ogółu. Ale strzeżcie się rozpraw, które mogą wpłynąć na osłabienie ducha i szkodzić sprawie publicznej.

„Zjednoczenie“ 13 lipca 1831 r.

*

*

*

Pan Raabski.

Gazeta Poznańska umieściła list Naczelnego Wodza naszego do króla pruskiego, z uwagami, które niemożna, jak tylko z najwyższym oburzeniem czytać. Żaden jeszcze redaktor zagraniczny nie równie nikczemnego nie napisał o świętej naszej sprawie, niechże więc imię jego będzie wiadomem, niech je tysiące ust ze wzgardą powtórzy, jest nim pan R a a b s k i. Wyrzekną się go zapewne Prusy, pod których rządem żyje, jak i Polska, gdyż polskie nazwisko nosić się zdaje. Chyba tylko przewrotny jaki służalec despoty północy, uzna go za swego i poda mu rękę przychylną, przedstawi Mikołajowi do krzyża.

Pan R a a b s k i nie wierzy w autentyczność listu Naczelnego Wodza, uważa go za zmyślenie gazeciarzy; jedynie dla tego zapewne przypuszczenie to robi, ażeby tym wolniejszy dał bieg swoim wyuzdanym potwarzom, żeby go żaden wzgląd od bezwstydných nie wstrzymał wyrażać. Z godnością przedstawione rozmaitego rodzaju pogwałcenia neutralności ze strony władz pruskich w liście Naczelnego Wodza, podobało się nazwać p. R a a b s k i e m u, umyślnie ułożonem kłamstwem.

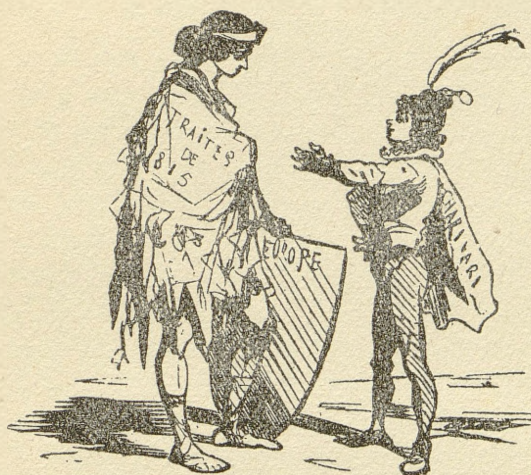
Jesteśmy pewni, że urzędnicy pruscy, którzy się tych nadużyć dopuścili, chętniej woleliby się publicznie przyznać do winy, żałować swego czynu, niżeli w równie nikczemnym sposobie czytać napisaną za sobą obronę. Lecz P. R a a b s k i chciał w artykule tym dołożyć wszelkiego starania, ażeby w całej świętości okazał, do jakiego stopnia stał się zaprzędanym ślepym zwolennikiem Moskwy, nie szło mu bezwątpienia o nic innego, jak tylko, aby zająć publiczny dowód, jak dalece umiał się wyzuć z wszelkich uczuć honoru i szlachetności, zasłużył sobie tem więcej jeszcze na względy Mikołaja. Dlatego nie przestaje tylko na zarzucenie fałszu Naczelnemu Wodzowi, mała to jeszcze zasługa w oczach petersburgskiego dworu, rzuca się przeto na sławę całego narodu.

Podług p. Raabskiego redaktorowie nasi wstydzą się wielu kart dawnej historii swego kraju, podług niego wreszcie upadek Polski jest koniecznym skutkiem naszego tatarskiego niegdyś rządu.

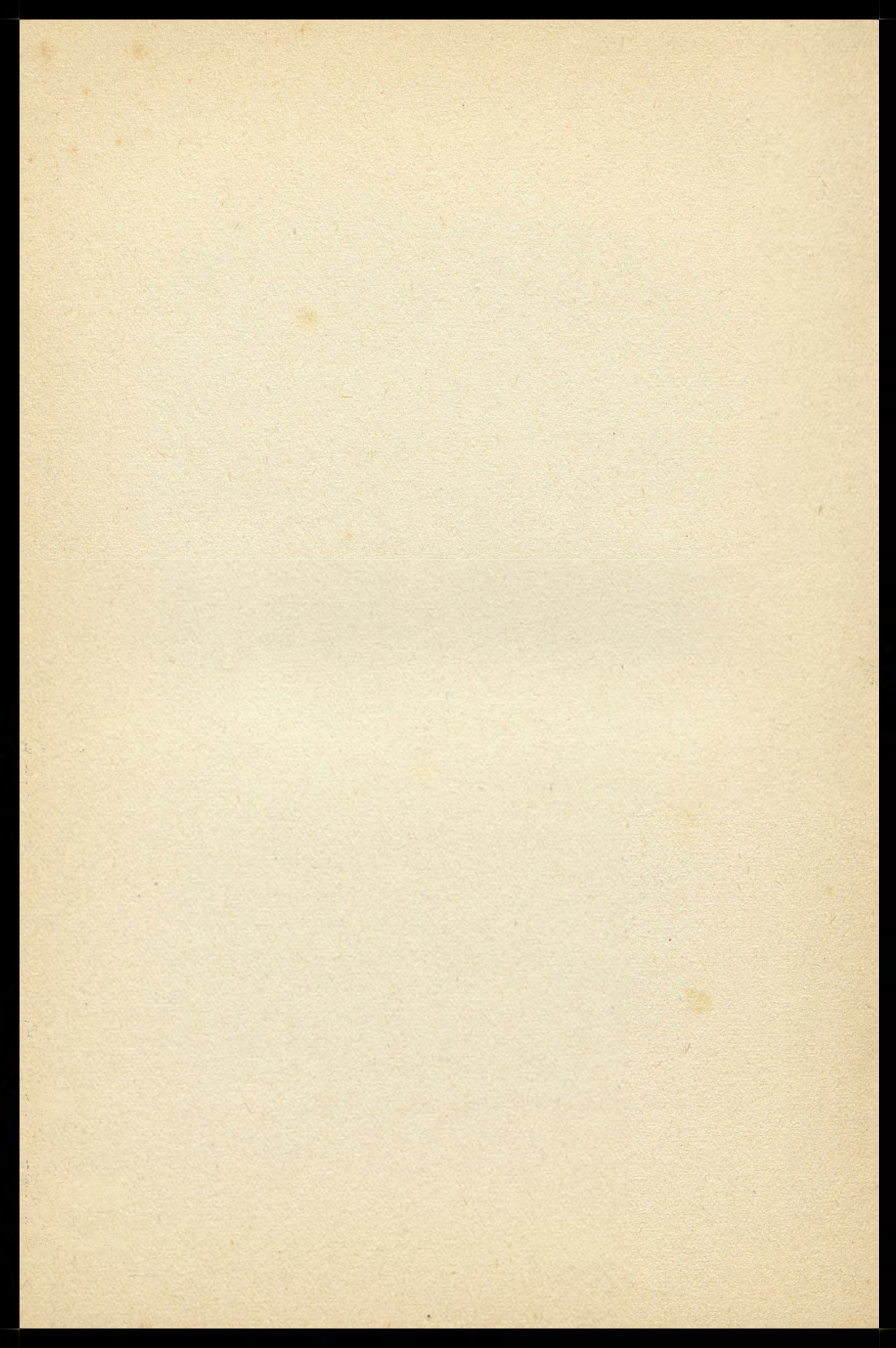
Otóż to są myśli, to są wyrażenia redaktora Gazety Poznańskiej! zasłużył się dobrze sprawie przemocy i gwałtów. Niema się czem dziwić, że pan Raabski jest ich autorem, jest to Polak zniemczały! Czyż można od człowieka nieczującego narodowości swojej, spodziewać się szlachetniejszych myśli? Jesteśmy pewni, że nim przyjedzie dla pana Raabskiego zasłużona z Petersburga nagroda, mieszkańcy Poznania, dla których mozolne prace redaktorskie ponosi, nie zaniechają dać mu z swej strony stosownego wynagrodzenia... Co daj Boże...

„Kurjer Polski“ 4 sierpnia 1831 r.

* * *



— Ma chère, il faut changer de vêtement ; celui-là ne vous garantit plus de rien !



Sprawa F. S. Dmochowskiego.

Wiersz z powodu koronacji N. MIKOŁAJA I. Cesarza Wszech Rosji, Króla Polskiego i N. Cesarzowej i Królowej ALEKSANDRY, przez F. S. Dmóchowskiego. (Gazeta Polska 26 maja 1829 r.).

Jak słońce wiosny w dniach ożywnych maja
Stęsknione zmysły rozkoszą upaja,
I gdy się wzbije na niebios błękiecie,
Wraca nadzieja, swoboda i życie:
Tak Ty Monarcho, mężnych Sławian rodu
Przybywasz w mury sarmackiego grodu;
Szczęście i radość rozsiewając w koło,
Koroną Piastów wieńczysz Twoje czoło!
Lud który miłość swych królów posiadał,
Jak ojców kochał, jak bóstwu cześć składał,
Z ochoczem sercem do Ciebie przybiega.
I z wniosłych grodów i z wieśniaczych łąnów
Wspólny uniesień okrzyk się rozlega,
Następco Chrobrych, Kazimierzów, Janów!
Przeszłe wspomnienia i przyszłe nadzieje,
W obecną radość każdy Polak zleje.
Dostojność władcy, odwaga rycerza,
Serce zapala i umysł uderza:
Królu łaskawy! nie dosyć Ci na tem,
żeś nam zajaśniał tronu majestatem,
Do ludu Twego raczysz przybyć społem
Z bóstwem dobroci, nadziei aniołem!
Ta która Twoich osłodą jest trudów,
Matką poddanych berłu Twemu ludów,
Słodkim uśmiechem, uprzejmym wyrazem
Wszystkich przynęca, podbija zachwycą,
I obok Piastów wielkiego dziedzica
Dobrej Jadwigi jest tkliwym obrazem.

Księcia, Twe Panie i nasze nadzieje:
 Któremu pierwszy kwiat życia jaśnieje,
 Nauczasz Królu w lat wiosennych dobie,
 Jak ma ukochać naród miły Tobie.
 Będzie on wierny tym świętym naukom,
 I Ciebie wznowi, wnuków naszych wnukom.
 Królu! poskramiasz hordy niewolnicze;
 Światła i wiary rozszerzasz zdobycze.
 Jeśli, nim zamkniesz Janusa podwoje,
 I nas powołasz na chwalebne znoje:
 Spieszac gdzie wiedzie powinności droga,
 Powtórzym stare naszych ojców hasło,
 Co w polskich sercach nigdy nie wygasło:
 „Za króla! Sławę, Ojczyznę i Boga!“

Wyjątek z listu z Krakowa. — „W waszych gazetach czytamy często, między imionami zacnych pisarzy patryjotów Brodzińskiego, Tymowskiego, Humnickiego i szanownej młodzieży akademickiej, imię F. S. Dmochowskiego. Co to za Dmochowski? Czy to ten Dmochowski teraz został patryjotą, co za przeszłego rządu szydził z akademików, którzy cześć od Polaka należną oddawali pamięci Staszica?... Czy ten Dmochowski, który niszcząc do Krakowa r. z., wyraził się w liście: „Bądź W. P. D. łaskaw wymazać z Pamiętnika Ojcowskiego następujące wiersze:

„Kraj ten licznym sławnym płodem,

„Płynie mlekiem, płynie miodem.

„Zbóż wszelakich plenne kłosa,

„I żelazo ma na kosy.

„Gdy ostatnie padły ciosy,

„Zasłyneły nasze kosy;

„Jak wieśniacy niemi brzękli,

„Nawet armat się nie zlekli.

„Mam, mówi dalej, dzieci, które z czasem będą potrzebować protekcji rządu (moskiewskiego) mogłyby te wierszyki im szkodzić, a może i mnie.“ Otóż patryjotyzm!... Otóż dowód jak często mylimy się na ludziach.

„Nowa Polska“ 21 stycznia 1831 r.

Franciszek Salezy Dmochowski ogłosił odpowiedź, godną siebie, godną swojego znanego Warszawie charakteru. Dmochowski obwieszcza, że jest obywatelem znanym krajowi, że posiada szacunek Niemcewicza, S. Sołtyka, W. Niemojowskiego. Najmocniej wątpimy. A teraz dowody.

F. S. Dmochowski na kilka dni przed wybuchnięciem naszej pamiętnej rewolucji 29 listopada, wiedząc o badaniu akademików, o odsłaniającem się stowarzyszeniu na wyrócenie moskiewskiego rządu, znany pochlebca Nowosilcowa szkalował, potępiał myśl powstania, obrzucał obelgami uwięzionych, spotwarzał myśl odrodzenia Polski. Mamy świadków. Dmochowski jest obywatelem znanym krajowi! Jest potwarcą najpiękniejszego powstania, był za wiecznem ujarzmieniem swej ojczyzny.

Niedość. Ten sam F. S. Dmochowski pisał rymy, wiersze, pochlebstwa. Komu? zapytają czytelnicy: Nowosilcowi. Dmochowski jest obywatelem znanym krajowi. Był nikczemnym chwalcą prokonsula Polski, człowieka, który na swoje imię zgromadził przekleństwa i złorzeczenia Polski. Dmochowski jest obywatelem? znanym obywatelem? Obywatelem, który, jak nadmieniliśmy, za paszkwil na pogrzeb Staszica wziął mnogie kije na Starem Mieście. — Mamy tysiąc świadków.

Śmiemy zapytać, czyli potwarca naszej rewolucji, chwalca i wierszopis Nowosilcowa, paszkwilarz cnotliwego Staszica, znieważony kijami, miał kiedy, ma zaufanie Niemcewicza, S. Sołtyka, W. Niemojowskiego, wielkich obywateli, męczenników naszej niepodległości. Zdumienie nas ogarnia, że Dmochowski, że taki człowiek, śmie wymawiać wyraz: honor, on, człowiek bez czci, bez wiary, szyderca patryjotyzmu, naszej świętej rozpaczy. Zgroza nas ogarnia, że Dmochowski swoje czarne imię śmie łączyć do imion poświęconych przez wielkie nieszczęcia, przez wielkie cnoty, imion, którym historia zapewnia nieśmiertelność, Dmochowski chwalca naszego Werresa, szkalownik najszlachetniejszej młodzieży! Nie wiemy, co przeważa u Dmochowskiego, nikczemność, czy bezczelność?

Niedość, Dmochowski ogłasza pismem, publicznie, że nosi przy sobie broń nabita, że ma zamiar zamordowania wydawcy „Nowej Polski“, każdego człowieka. Czem jest Dmochowski noszący broń nabita, oświadczający zamiar morderstwa, ogłaszający publicznie, że chce być zbrodniarzem, że tylko czeka chwili, używa sposobności dokonania

zamierzonej zbrodni, zamierzonego zabójstwa? Kiedy Dmochowski ogłasza swoje pogroźki, kiedy miasto nasze jest pod prawem wojny, kiedy podobne zbrodnicze zamiary, ogłaszania, najsurowiej karane być powinny, kiedy mamy sądy wojenne na burzycieli publicznej spokojności? Ścierpią władze, aby Dmochowski bezkarnie ogłaszał zamiary morderstwa, aby nosząc broń nabitą, kogo chce zabijał?

Rozważając życie, ostatnie czyny i pisma Dmochowskiego, nie wiemy jaki sąd wydać o tym straconym człowieku. Masz przytomność umysłu? niecierpisz obłąkania? Jeśli nie — zapewne musi być najnikczemniejszym i razem najeższym człowiekiem. Któż inny śmiałby sam, publicznie ogłaszać, że popełni czyn nikczemny, czyn zdradziecki, że chce popełnić morderstwo.

F. S. Dmochowski zapowiada, że „Nowa Polska“, że jej wydawca już nie mają honoru. Dmochowski już dawno wszystko stracił, nic stracić nie może. Honor „Nowej Polski“, honor jej wydawcy, szlachetność jej zasad, mają trwałe podstawy, mają rozległe granice, wyższy charakter. Rzucane na wydawcę zniewagi przez Dmochowskiego, nie są zniewagami. Nigdy rozsądni i cnotliwi ludzie nie przyznają, że D. nikczemnik, potwarca własnej Ojczyzny, komukolwiek honor nadwierać może. Dmochowskiemu wolno jest wszystkich i wszystko oczerniać, każde imię piękne, każdą cnotę szkalować? Cnota, zasłużone, dobre imię nie tracą swojej moralnej piękności. Lubowidzki, Roźniecki, Konstanty, chociaż znieważali, chociaż kazali ulice zamiatać, obciążali kajdanami, nikomu nie wydarli czci i honoru. Honoru nie wydarł Roźniecki, nie wydrze i Dmochowski, zupełnie podobny jemu, pod tym względem tylko nieszczęśliwszy, że nie miał sposobności zaprzędania się Moskałom.

Jeszcze jedno pismo umieścimy o Dmochowskim i później zupełnie umilkniemy. To imię: Dmochowski, nigdy już znieważać nie będzie kolumn naszego pisma, poświęconego sprawie powstania, ale nie ogłaszaniu czynów nikczemności i szaleństwa.

„Nowa Polska“ 25 marca 1831 r.

że Dmochowskiemu sprawiedliwie przyznajemy nazwanie zasadzonego rozbójnika, jest dowodem, że Dmochowski przed wielu osobami pokazywał krucicę, krzycząc że każdego zamorduje, kto go będzie śmiał obrazić. Poważamy się zapytać władzę czuwającą nad spokojnością stolicy, czyli ma być wolno Dmochowskiemu grozić zamordowaniem i nosić przy sobie mordercze narzędzie, i okazywać je? Śmiemy zapytać członków Gwardji Narodowej, czyli Dmochowski splamiony tak brudnemi czynami, tak nikczemny, będzie nosił jej mundur mogący zdobić tylko ludzi honoru, tylko ludzi niczem nieskażonych?

„Nowa Polska“ 29 marca 1831 r.

OŚWIADCZENIE

Towarzystwo patrijotyczne z początku składało się ze znacznego grona obywateli rozmaitego stanu, teraz mała tylko liczba osób uczęszcza na jego posiedzenia. Wpływ dziennika „Nowej Polski“ jest w nim zupełnie przeważającym. Przyprowadzony beczelnemi potwarzami tego dziennika do tej ostateczności, że redaktora „Nowej Polski“ Żukowskiego publicznie ukarać musiałem, jako kłamcę, nikczemnika i potwarcę; gdy widzę, że człowiek ten, który dopuścił się jednego z najsromotniejszych postępków, (targnął się bowiem na dobrą sławę współziomka swojego, a ukarany i wezwany do zakończenia tej sprawy drogą honoru, odpowiedział nowemi kłamstwami i potwarzą) jest dotąd członkiem Towarzystwa patrijotycznego i z niego usunięty nie został, wbrew wszystkim prawom honoru i prawdziwego patrijotyzmu, gdy redakcja „Nowej Polski“ przez nastrojoną w tym celu osobę, poważyła się zanieść przeciw mnie skargę do Towarzystwa (to jest do samej siebie), a którego głosy w obecnym jego stanie wcześniej już (jak mi z niezawodnego źródła wiadomo) z góry policzyła i zapewniła sobie, oświadczam przeto, że z listy członków Towarzystwa patrijotycznego wykreślam się, od zdania się zaś nakartowanego, jakie stronnictwo „Nowej Polski“ w niem wydać o mnie zechce, odwołam się do współziomków, gdyż całem życiem mojem zasłużyłem na to, ażeby z śmiałem czołem stanął przed nimi.

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1831 r.

Franciszek Salezy D m o c h o w s k i.

„Kurjer Polski“ 20 kwietnia 1831 r.

Treść:

Przedmowa	strona	5
Satyra		
poezje	"	9
proza	"	61
Polemika	"	95

60-

57/17801



